Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.)

ABC

NOWINY CODZIENNE

PRZECHRZTA: CHWIL KILKA JESZCZE. JADU ŻMIJ KROPEL KILKA JESZCZE, A ŚWIAT NASZ, NASZ, O BRACIA MOI.

(Zygmunt Krasiński „Nieboska Komedia")

Nr. [129] Warszawa, niedziela 25 kwietnia 1937 r. Rok XII

Obłąkany — „biskupem" sekciarzy

Ohydne bluźnierstwa podczas tajnych nabożeństw

zdemaskowane i napiętnowane przez sąd

Przed Sądem Okręgowym w Łucku toczył się proces trzech rzekomych księży starokatolickiego słowiańskiego kościoła misyjnego. Są to po prostu sekciarze, którzy podają się za duchownych. Wszyscy oskarżeni udzielali w wielu wypadkach ślubów i rozwodów, wyłudzając na koszta manipulacyjne znaczne kwoty od zainteresowanych.

W prowizorycznie urządzonej kapliczce przy ul. Sosnowej w Łucku, odprawiali oni tajne sekciarskie nabożeństwa, podczas których wygłaszano bluźniercze kazania. W kazaniach tych znieważono Matkę Boską, Ojca Św. i Naród Polski.

Przewód sądowy wykazał w całej pełni winę oskarżonych. Sąd Okręgowy skazał Ignacego Wysoczańskiego na 3 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na 7 lat, Leona Tynczyszyna na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 7 lat.

Sprawę trzeciego oskarżonego, Eugeniusza Kupścia, który podawał się za „biskupa" tej sekty, sąd umorzył wobec stwierdzenia, iż jest on chory umysłowo i nieodpowiedzialny za swe czyny.

Rozwiązanie kartelu emalierni

3 fabryki pracowały a 5 pobierało postojowe

Orzeczeniem ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano z dn. 23 b. m. 30 umów, kartelizujących przemysł naczyń emaliowanych oraz innych wyrobów z emaliowanej blachy żelaznej.

Polski przemysł naczyń emaliowanych i innych wyrobów z żelaznej blachy emaliowanej związał się 30 umowami kartelowymi w ramach „Zjednoczenia Polskich Emalierni", założonego w lutym 1929 r., odgradzając się od wpływów wolnej konkurencji.

Przeszło 8 lat istnienia „Zjednoczenia Polskich Emalierni" nie wystarczyło temu kartelowi na przeprowadzenie odpowiednich kroków dla potanienia kosztów produkcji oraz dostosowania cen skartelizowanych wyrobów do siły nabywczej krajowych konsumentów. Przeciwnie kartel ułatwiał egzystencję nierentownych i zbytecznych przedsiębiorstw przez stosowanie systemu kosztownych opłat za postój. Opłaty te, obciążając koszty produkcji czynnych fabryk, przyczyniały się w znacznym stopniu do utrzymania cen skartelizowanych wyrobów przez cały czas istnienia „Zjednoczenia polskich Emalierni" na wyjątkowo wysokim poziomie. Wskaźnik ich cen wahał się ostatnio około 80, podczas gdy przeciętny wskaźnik cen skartelizowanych artykułów przemysłu metalowo przetwórczego wynosi obecnie tylko 53.

Przemysł naczyń emaliowanych przesycony był nadmierną ilością fabryk i przekraczał swoją zdolnością wytwórczą znacznie — zarówno zapotrzebowanie krajowe, jak i możliwości eksportowe.

Już po zawiązaniu się „Zjednoczenia" zaczęły powstawać w Polsce nowe fabryki wyrobów emaliowanych, które po pewnym okresie czasu zatrzymywały swoją produkcję za sutym odszkodowaniem, wypłacanym corocznie przez kartel. Na 8 fabryk, uczestniczących w kartelu, tylko 3 są czynne, a 5 pozostałych ogranicza się do pobierania „postojowego", wynoszącego corocznie około 300 tys. zł.

Cała ta polityka kartelu powodowała skutki gospodarczo wysoce szkodliwe nie tylko dla konsumentów, ale również dla samego skartelizowanego przemysłu, ograniczając znacznie jego możliwości zbytu, co zagrażało poważnie dobru publicznemu.

Odkrycie szkieletu mamuta w pow. drohiczyńskim

W gminie Braszewicze pow. Drohiczyn przy kopaniu studni znaleziono szkielet mamuta. Na miejsce wyjechał z Pińska p. Gieorgiejewski, kustosz muzeum poleskiego. Jest to już na Polesiu drugi wypadek odkrycia kości mamuta. Pierwszy miał miejsce w r. 1935 przy odbudowie kanału Ogińskiego.

Aresztowania wśród komunistów

Komunistyczny sztab 1-majowy

obradował w żydowskim klubie „Kometa"

W sobotę policja wkroczyła do lokalu żydowskiego klubu sportowego „Kometa" przy ul. Długiej 10. W lokalu odbywało się właśnie zebranie młodzieży żydowskiej przy udziale około 30 osób.

Rewizja osobista przeprowadzona u obecnych wykazała cały szereg dowodów działalności komunistycznej w postaci broszur, ulotek i odezw przygotowanych na dzień 1 maja. Zebrania sportowe, jak ustaliło śledztwo, wykorzystywano tu dla zebrań sztabu komunistycznego, który omawiał przygotowanie demonstracji w dniu 1 maja.

Po przeprowadzeniu rewizji obecnych aresztowano i przewieziono do Urzędu Śledczego. Lokal klubu opieczętowano.

Drugi komunikat z „frontu konkursowego"

„Czołówka" jeszcze nie daleko

„Konkurs Pocieszenia" — konkursem masowym

Zgodnie z zapowiedzią, ogłaszamy tabelkę uszeregowania czołówki „Konkursu Pocieszenia".

Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie p. Antoni M. 9 i pół punktu mając największe szanse na zdobycie pierwszej nagrody — 10-dniowego bezpłatnego pobytu w pierwszorzędnym pensjonacie nad polskim morzem. Kandydatem do drugiej nagrody — pięknego lisa jest p. Władysław K.— 8 pkt.

Na 3, 4, 5, 6 i 7 miejscu znajdują się z równą ilością, po 6 pkt., pp. Bogumił B., Natalia R., M. (z Poznania), Jan Ch. i L. 8-me miejsce zajmuje p. Stanisław Z. 5 i 1 6 punkta. Na 9, 10 i 11 miejscu znajdują się p. K., p. Janina S., Aleksandra L. — mając po 5 pkt. Na 12 i 13 miejscu są pp. Jerzy P. i Narcyz R. po 4 punkty i na 14-tym p. J. z Poznania 3 i pół punkta.

Tak wygląda czołówka, Jak widać nie oddaliła się jeszcze zbyt daleko od reszty uczestników konkursu, którzy zdobyli po 1—3 punktów i z których każdy może jeszcze znaleźć się, a nawet prześcignąć czołówkę. Konkurs trwa przecież do 5 maja i jest jeszcze dosyć czasu, aby uczestnicy konkursu, którzy zaniedbali się nieco w pierwszych dniach jego trwania, mogli poprawić swoje szanse.

Niewątpliwie momentem najbardziej emocjonującym będzie finisz konkursu, na którym rozegra się walka o pierwsze miejsca i nagrody. Wtedy też mogą zajść niespodzianki.

Naszym zdaniem jednak, najlepiej robią ci uczestnicy konkursu, którzy nie licząc na nagłe wysunięcie się, systematycznie pracują nad zjednywaniem nowych prenumeratorów.

Stosunkowo nie zbyt wysokie wyniki „czołówki" ułatwiają zdobycie jednej z 16-tu cennych nagród. Pamiętajmy jednak, przede wszystkim o postulacie najważniejszym: choćby po jednym punkcie niechaj zdobedzie naprawdę każdy.

„Perzynę — na wyżynę!"

Proces o nadużycia w Związku niższych funkcjonariuszów pocztowych („sanacyjnym" — oczywiście!) odsłonił niezwykłe, niekiedy humorystyczne, momenty. Jak zeznali świadkowie, członkowie zarządu mogli bezkarnie czerpać pieniądze z kasy na hulanki i libacje, ponieważ nie było żadnego nadzoru. Wprawdzie istniała komisja rewizyjna, lecz kiedy przychodziło do lustracji księgowości, zarząd organizował kolacje zakrapiane alkoholem i braki nie wychodziły na jaw. Walne zebrania członków odbywały się również w wesołej atmosferze. Z reguły wszyscy byli pijani i wznosili okrzyki na cześć prezesa Melona oraz skarbnika Perzyny, do którego wołali: „Na wyżynę Perzynę!"

Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące całej sprawy, oraz fakt, że oskarżeni mogąc przywłaszczyć znacznie więcej w takich warunkach, wydali stosunkowo nie dużą sumę pieniędzy.

Stefana Sita skazano na 10 miesięcy więzienia, Wacława Perzynę i Michała Osińskiego po 6 miesięcy, Wacława Melona na 4 miesięce.

Dokąd pójdzie wieś?

Naród polski w ciągu swego wiekowego rozwoju był narodem, w którym przeważały pierwiastki wiejskie. Rozwój miast był stosunkowo słaby, a jednocześnie były one przeważnie zamieszkane przez żywioły obce, początkowo niemieckie, potem żydowskie.

Obce miasta — to był niewątpliwie fakt ujemny, z którym obecnie trzeba raz na zawsze skończyć. Z miast polskich powinni być usunięci żydzi i muszą one nabrać czysto polskiego charakteru. Obok tego trzeba dbać o ich rozwój.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by Polska zerwała całkowicie z dotychczasowymi tradycjami, by kultura polska wbrew całej naszej przeszłości nabrała charakteru miejskiego. I dlatego bardzo istotnym jest zagadnienie uporządkowania wsi, która w dzisiejszym swoim stanie rzeczy nie może spełniać swej roli w całości życia narodowego.

Koniecznym warunkiem uporządokowania stosunków wiejskich jest przeprowadzenie gruntownej i do podstaw sięgającej reformy rolnej. Reforma rolna składać się musi z najrozmaitszych przemian; niewątpliwie ważną rolę odgrywać w niej będzie parcelacja większej własności ziemskiej.

I tu powstaje pytanie: jakie gospodarstwa rolne mają być tworzone na podstawie dokonywanej reformy rolnej? Niewątpliwie będzie tu konieczne zachowanie najrozmaitszych typów gospodarstw rolnych, a w razie potrzeby tworzenie tych typów, których dziś jest zbyt mało, albo nie ma wcale. Przy ustalaniu jednak rozmiarów poszczególnych gospodarstw rolnych powinna przede wszystkim przyświecać jedna myśl: mimo wywędrowania do miast części ludności wiejskiej, na wsi musi pozostać możliwie duży odsetek ludności polskiej.

Tylko pod tym warunkiem Polska zachowa swój dotychczasowy charakter wiejski, tylko w tych warunkach będzie zachowane fizyczne zdrowie narodu i umożliwiony znaczny przyrost ludności, który z reguły na wsi jest większy, niż w mieście.

W tym celu należy położyć duży nacisk na tworzenie rzemiosła i chałupnictwa na wsi, w tym celu należy popierać tam rozwój placówek handlowych. Te wszystkie jednak dążenia nie zmienią zasadniczego faktu, że większość ludności na wsi będzie się zajmowała rolnictwem i zajęciami ściśle z rolnictwem związanymi.

W tych warunkach trzeba, by — o ile na to pozwolą względy gospodarcze — rozmiar poszczególnych gospodarstw rolnych stawał się coraz mniejszy. Aby ten proces był możliwy, jest bardzo wiele rzeczy do zrobienia. Przede wszystkim zaś trzeba dbać o podniesienie poziomu kulturalnego ludności wiejskiej i podniesienie techniki rolniczej w kierunku coraz to większego wyzyskania ziemi.

Jest to rozwój najeżony bardzo licznymi trudnościami. Musimy jednak pójść po tej drodze, jeśli chcemy zachować charakter narodu wiejskiego, z drugiej zaś strony zapewnić stały i znaczny przyrost ludności.

Jan Korolec

Krwawa tragedia

W nocy z piątku na sobotę, w domu przy ul. Promyka 7 w Pruszkowie, rozegrała się krwawa tragedia.

Wojciech Kowalski, woźny z fabryki hamulców, w czasie gwałtownej sprzeczki ze swoją żoną, rzucił się na nią i począł ją dusić. Na ratunek matce pośpieszyła 15-letnia córka Krystyna. Kowalski stoczył walkę z obu kobietami, a gdy matka i córka traciły przytomność, podciął sobie gardło brzytwą. Kowalski zmarł. Obie kobiety walczą ze śmiercią.

Kto za to ponosi winę?

Tragiczne samobójstwo ekspedientki

po wydaleniu z pracy bez powodów

W domu przy ul. Złotej 47, pracowała od 2-ch lat, w charakterze służącej i ekspedientki w sklepie spożywczym Leokadii Wojdalskiej, 22-letnia Czesława Wołoszówna. Z obowiązków swych Wołoszówna wywiązywała się ku zupełnemu zadowoleniu swej chlebodawczyni, zdradzając jedynie czasami objawy przeczulenia.

Przed kilku dniami między Wojdalską, a Wołoszówną wynikło nieporozumienie. W wyniku sprzeczki, Wojdalska wymówiła. z miejsca pracę Wołoszównie, każąc jej usunąć się niezwłocznie, przy czym uregulowała pensję, należność za urlop, jednak 2-tygodniowego odszkodowania nie wypłaciła. Zrozpaczona Wołoszówna udała się do siostry swej, Eugenii, służącej u lokatora domu Sienna 31, gdzie spędziła noc.

Nazajutrz, będąc w dalszym ciągu zdenerwowana, wyszła na miasto, kupiła esencji octowej, zmieszała ją z proszkiem zielonym na robaki i udała się na klatkę schodową 4-go piętra przy ul. Złotej 47, gdzie mieszka Wojdalska.

W momencie, gdy Wołoszówna piła truciznę, wyszła na klatkę schodową Maria Śmietankówna, służąca lokatora tegoż domu.

Desperatka zbliżyła się następnie do parapetu otwartego okna i zamierzała wyskoczyć. Wołoszównę pochwyciła, w samą porę Śmietankówna. Jednak silnie zdenerwowana desperatka zaczęła szarpać się i wyrywać, krzycząc: „Wojdalska będzie mnie miała na sumieniu". Wówczas Śmietankówna wszczęła alarm, na który wybiegła z mieszkania jedna z lokatorek, żona urzędnika. Obie kobiety musiały stoczyć zaciekłą walkę, ażeby udaremnić Wołoszównie skok z okna. Słaniającą się dziewczynę, przeprowadzono do mieszkania Wojdalskiej, a następnie zaś do siostry. Ze względu na pogarszający się stan desperatki, przewieziono ją do szpitala Wolskiego. Tam, mimo usilnych zabiegów lekarzy, Wołoszówna zmarła w strasznych męczarniach.

Groźny pożar w Otwocku

35 tys. litrów nafty obok płonącego domu

W piątek w godzinach popołudniowych wybuchł w Otwocku pożar w jednopiętrowym domu obok dworca kolejowego, należącym do Judela Paniemana. Płomienie przerzuciły się momentalnie na dach sąsiedniego domu.

Obok płonącego budynku znajduje się skład Nobla, gdzie w chwili pożaru znajdowało się 30 tys. litrów nafty w cysternach i beczkach oraz 5 tys. litrów benzyny. W każdej więc chwili groził straszliwy wybuch, który mógłby był zniszczyć całe śródmieście Otwocka.

W ramach akcji ratunkowej przystąpiono więc w pierwszym rzędzie do usuwania beczek z naftą i benzyną.

Dopiero po usunięciu beczek przystąpiono do zlokalizowania ognia.

W czasie akcji ratunkowej trzej strażacy: Bąk, Betka i Węgrzynowicz znajdujący się na płonącym dachu runęli w dół wskutek przepalenia się wiązań dachowych. Doznali oni wszyscy szeregu ciężkich obrażeń.

Po 4 godzinnej akcji udało się pożar zlokalizować. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ogień wybuchł skutkiem pęknięcia jednego z przewodów kominowych. Straty wynoszą ponad 20 tys. zł.

Ważne zebranie kupieckie

Kupcy chcą prezesa — kupca

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dn. 25 kwietnia o g. 4 po południu odbędzie się w sali Tow. Higienicznego przy ul. Karowej 31, walne doroczne zebranie członków oddziału warszawskiego Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P.

Zebranie to wywołuje specjalne zainteresowanie wśród członków Związku. Działalność bowiem dotychczasowego zarządu a przede wszystkim jego prezesa p. Mierzejewskiego wywołuje bardzo poważne niezadowolenie ogółu członków. Zarząd zajmuje się przede wszystkim sprawami reprezentacyjnymi, a mało dba o rzeczywiste zaspokojenie postulatów, wysuwanych przez członków. Uchwały poszczególnych kół branżowych są przeważnie przez zarząd niewykonywane.

Specjalne niezadowolenie wywołuje wśród członków osoba p. prezesa Mierzejewskiego, który jak to pisaliśmy nie jest wcale kupcem i uważa sprawowaną przez siebie prezesurę, jako odskocznię do załatwiania swoich własnych spraw. Pisaliśmy już niejednokrotnie o wynagrodzeniu, jakie pobiera on, „reprezentując" interesy spółki „Stowinkol", będącej własnością Związku, o jego wydatkach na wyjazdy do Gdyni, wreszcie o dobrze płatnych referatach, jakie wygłaszał w Związku.

Członkowie Związku stawiają p. Mierzejewskiemu również i cały szereg innych zarzutów.

Dotychczasowy zarząd z p. Mierzejewskim na czele jest mocno zaniepokojony oceną swej działalności przez członków Związku, dlatego starannie przygotowuje się do zebrania. Urządza konferencje wśród swoich zwolenników, stara się różnymi drogami uniemożliwić udział w zebraniu osobom, które uważa za groźnych przeciwników i t. p.

Jak można sądzić na podstawie nastrojów, jakie nurtują w detalicznym kupiectwie w stolicy, wszystkie zabiegi p. Mierzejewskiego nic nie pomogą i zebrane licznie na walnym zebraniu kupiectwo wypowie swój zdecydowany sąd o działalności swych dotychczasowych przywódców.

Czy Górka symulował napad?

Tajemnica zamachu jeszcze niewyjaśniona

Śledztwo w sprawie tajemniczego zamachu na studenta Politechniki, Górkę, komplikuje się w sposób nieprzewidziany.

Istnieje przypuszczenie, że Górka symulował napad, mając przykrości materialne. Górka jest synem bogatego handlarza trzody chlewnej, właściciela dwóch domów przy ul. Młynarskiej i zajmował się prowadzeniem meldunków w domach swego ojca. Swego czasu jeden z lokatorów miał mu dać 62 zł. Ponieważ jednak Górka nie miał wówczas przy sobie kwitu, pieniędzy nie wziął. Lokator natomiast utrzymuje, że wpłacił pieniądze młodemu Górce. Na tym tle doszło do sprawy sądowej, w której młody Górka stanął pod zarzutem przywłaszczenia. Sprawa została odroczona.

Skutkiem tych przejść Górka postanowił popełnić samobójstwo i po wypiciu butelki wódki dla dodania sobie odwagi, spacerował przez długi czas nad Wisłą, a następnie rozebrał się i rzucił do Wisły.

Z drugiej strony symulacja jest mało prawdopodobna, gdyż Górka, rzucając się do Wisły i związując sobie ręce, nie mógł przewidzieć, że zostanie uratowany przez rybaków.

Oskarżony — połknął... klucz

W Sądzie Grodzkim przy ulicy Długiej nr. 25 w zamiarze samobójczym połknął klucz Kazimierz Walczak, lat 20, ślusarz, zam. przy ul. Syreny nr. 4. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Przem. Pańskiego.

Zła przemiana materii

Przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Chleb i praca dla Polaków

1) Pod Warszawą jest do odstąpienia sklep spożywczy (hurt i detal) cena około 20.000 zł.

2) Jest do odstąpienia w Warszawie w centrum miasta sklep z obuwiem, gotówką 20.000 zł. O kupno ubiegają się żydzi.

3) W jakiej miejscowości potrzebny jest warsztat mechaniczny do reparacji samochodów, motocykli, rowerów, lub części zapasowych.

4) W dużym mieście powiatowym woj. Białostockiego potrzebni: dentysta (dentystka), modystka, fryzjerka, czapnik.

5) Poszukiwany jest wspólnik z kapitałem 3 — 4000 zł. dla prowadzenia w Warszawie reprezentacji handlowej polskiej wytwórni wody sodowej i lemoniad.

6) W miesteczku pow. grójeckiego na linii kolei Warszawa — Radom jest potrzebny większy skład bławatny, sklep z porcelaną i naczyniami kuchennymi, krawcowa, krawiec damski, tamże do wydzierżawienia sklep w rynku miasta.

7) Pod Warszawą w znanej letniskowej miejscowości, jest do sprzedania na dogodnych warunkach pięć parceli zadrzewionych.

8) Dentysta (ka) potrzebny na dojazd 2 — 3 razy w tygodniu do miejscowości letniskowej pod Warszawą (15 minut koleją) lokal zapewniony; tamże potrzebny sklep bławatny, materiałów piśmiennych i krawiec.

9) Poszukuje zdolnego przedstawiciela na Warszawę znana poznańska firma na artykuły spożywcze, konieczne stosunki w szpitalach, zakładach leczniczych i sklepach branży spożywczej.

10) Malarski pomocnik prosi o udzielenie pracy.

11) Są do wydzierżawienia sady.

12) Lokalu na zakład gastronomiczny 3-pokojowego poszukuje się w Warszawie w dobrym punkcie, może być przedmieście.

13) Wspólnika z kapitałem do 5000 zł. poszukuje z wyrobioną klientelą wytwórnia aparatów projekcyjnych dla celów naukowych.

14) W mieście liczącym 15 tysięcy mieszkańców pod Warszawą potrzebni są: doktór, dentysta (ka), sklep bławatny, manicurzystki, rymarz, drukarnia, cholewkarz, sklep z żelazem, sklep zegarmistrzowsko - jubilerski, tamże w pierwszorzędnym punkcie do sprzedania sklep kolonialny, cena około 4500 zł. Pierwszorzędną egzystencję znajdą doktorzy i lekarze - dentyści.

15) Poszukuje się wspólnika z kapitałem do 50000 zł. na otwarcie hurtowni spirytusowej.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski, Warszawa, Krak. Przedm. 41 m. 6 w godz. od 11 do 13-ej.

Petentów zgłaszających się listownie uprasza się o podanie ilości kapitału jakim rozporządzają i załączenie znaczków pocztowych na odpowiedź. Posadami Związek nie rozporządza.

Kto pragnie poprzeć akcję Związku Polskiego, niech posługuje się kontem P.K.O. 7476.

Zgon ofiary dramatu na ul. Krzyckiego

W sobotę, o godz. 4-ej rano w szpitalu Dz. Jezus zmarła 23-letnia Bronisława Kosowska (Krzyckiego 3). Kosowska — jak donosiliśmy — postrzelona została w klatkę piersiową przez narzeczonego, 29-letniego Jana Michalskiego, poster. rezerwy z woj. Poleskiego, który następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Czwarty Milioner powietrzny

W piątek pilot Jerzy Mitz, po locie Kraków — Warszawa, został 4 milionerem powietrznym, jako pilot komunikacyjny. Mitz jako pilot pracuje 13 lat. Przeleciał 6.508 godzin lotu, przewiózł 11.068 pasażerów. Za pracę swą został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi. Nowemu milionerowi dyrekcja linii lotniczych złożyła gratulacje.

Wstrząsające opowieści 10-letniego chłopca

Ojciec katował własne dziecko

Patrolujący policjant znalazł na polach pod Okuniewem wycieńczonego i wynędzniałego chłopaka, w wieku około 10 lat. Chłopiec został umieszczony na posterunku w Okuniewie. Podał on, że nazywa się Henryk Orłowski, ma lat 10, i jest synem rolnika Antoniego Orłowskiego ze wsi Ostrowik tejże gminy.

Dziecko z płaczem opowiedziało wstrząsającą historię. Ojciec jego od kilku lat systematycznie bił i katował własne dziecko z byle powodu. Raz Henryk jedząc kartofle z miski upuścił niechcący kilka okruszyn, ojciec rzucił się na niego, zbił go okrutnie i skopał, przy czym wybił mu dwa zęby. Maltretowany przez nieludzkiego ojca chłopiec uciekł z domu i przez tydzień błąkał się po okolicznych wsiach i polach, dopóki nie zajęła się nim policja.

Wszczęto dochodzenie, które potwierdziło prawdę wstrząsającej opowieści dziecka. Ciało jego pokryte jest sińcami od uderzeń i bliznami. Matka chłopca żyła również pod terrorem męża sadysty, tak, że obawiała się stanąć w obronie dziecka. Wobec stwierdzenia powyższych faktów, skierowano sprawę do prokuratora. Chłopiec przebywa na razie pod opieką policji.

Dobra reklama!

„BADAITIE NEDLOUGO SATCHINA ROSWOLNIENIE! disent les Polonais, ce qui en français signifie: „Attention: La fête va bientôt commencer".

Tak się w piśmie francuskim, popularnym w Polsce reklamuje wystawa paryska 1937.

Ktoś tu naszym przyjaciołom z nad Sekwany i agencji „Havas" musiał zrobić brzydki kawał — prawdopodobnie jako znawca języka polskiego popisał się żyd negroidalny z Konga, zamieszkały w Pradze. Jeśli się niedługo zacznie rozwolnienie, to Francuz najwyżej może powiedzieć:

„Attention: Purgez vous", czyli: „uwaga, weź na przeczyszczenie".

ZNIŻKI KOLEJOWE NA TARGI POZNAŃSKIE.

Na tegoroczne Targi Poznańskie wzorem lat ubiegłych Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki kolejowe w wysokości 75% w drodze powrotnej. Zniżki uzyskuje się indywidualnie na podstawie karty uczestnictwa, którą wydają kolejowe kasy biletowe i biura podróży przy wykupie biletu do Poznania. Karty uczestnictwa przedkłada się w kasach wejściowych na Targi, gdzie za 3 zł. otrzymuje się nalepkę upoważniającą do wykupu biletu powrotnego za ¼ ceny normalnej oraz do jednarazowego wstępu na Targi i karnetu zniżek w Poznaniu w hotelach, teatrach, muzeach itd.

Zniżki dla przyjezdnych z zagranicy są udzielane zarówno na kolejach zagranicznych jak i Polskich na podstawie legitymacji targowej, którą można zakupić we wszystkich Konsulatach Polskich. Legitymacja upoważnia do bezpłatnej wizy, zniżek na kolejach zagranicznych w wysokości od 25% wzwyż w obie strony i do zniżki na Kolejach Polskich w wysokości 33% w obie strony. Oprócz powyższych zniżek organizowane są w kraju pociągi popularne z Warszawy, Wilna, Gdyni, Krakowa, Bydgoszczy i szeregu innych miejscowości. Jednocześnie przybędą wycieczki z zagranicy — z Francji, Niemiec, Belgii, Holandii, Austrii, Czechosłowacji i z Anglii.

Cztery dni świąteczne w tygodniu targowym wzmogą znacznie ruch przyjezdnych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

W obrotach prywatnych 7 proc. poż. stabiliz. 368 zł.; 3 proc. prem. inwest. I em. 65,50, II em. 64,50; 4 proc. poż. konsolid. (odcinki większe) 55,25, (odcinki drobne) 54.00; 8 proc. poż. z 1925 r. (Dillonowska) 52.25; 7 proc. poż. śląska 48,25; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (magistrat) 48.25.

Wiadomości gospodarcze

TARGI I WYSTAWY

W najbliższym okresie odbędzie się szereg targów i wystaw międzynarodowych, spośród których na szczególną uwagę zasługują 1) Targi Wrocławskie ze specjalnym uwzględnieniem działu maszyn rolniczych w okresie 5 — 9 maja r. b. 2) Międzynarodowe Targi w Plovdiv (Bułgaria) w czasie 3 — 16 maja r. b. 3) Targi Międzynarodowe w Lublanie (Jugosławia) w czasie 5 — 14 czerwca rb.

POLSKO - DUŃSKA IZBA HANDLOWA

W Kopenhadze została zorganizowana Polsko - Duńska Izba Handlowa, która już nawiązała kontakty z Izbami Przemysłowo - Handlowymi w Polsce.

ZJAZD ELEKTROWNI MIEJSKICH

Związek Miast Polskich organizuje w Warszawie zjazd elektrowni miejskich, który odbędzie się dnia 28-go kwietnia r. b. w sali Rady Miejskiej.

LEKKA ZNIŻKA CEN NA ZBOŻE

Długotrwała zwyżka cen na wszystkie rodzaje zbóż uległa załamaniu. Od pewnego czasu Giełdy Zbożowo-Towarowe w całej Polsce wykazują systematyczną zniżkę. Na rynku zbożowym zapanowała ogólna tendencja zniżkowa.

KONGRESY W PARYŻU

Z okazji Międzynarodowej Wystawy w Paryżu odbędzie się w okresie od 24 czerwca do 1 lipca r. b. Międzynarodowy Kongres Zastosowań Oświetlenia. Na kongresie będą wygłoszone referaty na następujące tematy: Oświetlenie dróg publicznych, wystaw, przemysłowe, wnętrz, medyczne i t. p.

W okresie od 12 do 16 czerwca r. b. odbędzie się w Paryżu Międzynarodowy Kongres przemysłu gazowniczego. Na kongresie zostaną wygłoszone referaty: 1) Przepisy, dotyczące gwarancji aparatów fabrykacji gazów i ich kontroli, 2) Studia nad wewnętrznymi instalacjami gazowymi, 3) Koordynacja metod sprawdzania aparatów użytkowania gazów, 4) Metody ustalenia taryf, 5) Metody dla rozwinięcia zastosowania przemysłowego gazu.

BILANS BANKU POLSKIEGO

W drugiej połowie kwietnia zapas złota powiększył się o 0.8 milj. zł. do 407.5 mln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0.2 mln. zł. do 35.8 mln. zł

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 24.5 mln. zł. do 949.3 mln. zł. Pokrycie złotem wynosi 37.08%. Stopa dyskontowa 5%, stopa od pożyczek zastawowych 6%.

KLASYFIKACJA GRUNTÓW PODWODNYCH

Ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu normujące szczegółowo sposób klasyfikacji gruntów znajdujących się pod wodami.

ZWOLNIENIA OD CŁA

Ostatnim rozporządzeniem ministra Skarbu wprowadzono szereg zniżek celnych przy imporcie szeregu artykułów niezbędnych przy wyrobie samochodów. M. in. wyrobów gumowych, szyb samochodowych, części nadwozi oraz półfabrykatów i gotowych części do wyrobu ciągówek.

PRZEPISY O PASIE GRANICZNYM

Wobec niewydania jeszcze szeregu rozporządzeń wykonawczych, regulujących wprowadzone niedawno ograniczenia co do nabywania nieruchomości w pasie granicznym — odroczono wprowadzenie w życie szeregu punktów tego rozporządzenia do dn. 1 lipca r. b.

ABC sportowe

Niedziela na boiskach

Na kortach WLTK o godz. 15 eliminacyjne zawody tenisowe z udziałem czołowych naszych tenisistów i trenera Richtera przed meczem z Francją.

Na stadionie AZS o godz. 11 zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych. Bieg na przełaj o puchar Zarządu Miejskiego.

Na stadionie o godz. 11 bieg na przełaj dla kadry zawodowej i niezawodowej na 3 klm.

W gmachu YMCA o godz. 10 i 17 turniej siatkówki kobiecej 5 miast państw bałtyckich.

Na Pl. Inwalidów o godz. 9 start do raidu dziennego Polskiego Klubu Motocyklowego.

Na Stadionie W. P. o godz. 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Ruch.

W ujeżdżalni Wyższej Szkoły Wojennej przy ul. Koszykowej 82 o godz. 11 zawody konne.

Na Stadionie W. P. o godz. 19 eliminacyjne zawody szermiercze pań.

Na Okęciu o godz. 10 bieg kolarski PZL na trasie Warszawa — Radom.

Na Rozdrożu o godz. 8 start do propagandowych biegów kolarskich Syreny.

W lokalu Elektryczności o godz. 17 zapaśnicze mistrzostwa Warszawy klubów robotniczych.

O mistrzostwo klasy A walczą Czarni — Znicz, Sarmata — Drukarz, Elektryczność — Marymont, Fort Bema — Zorza, Orkan — Orzeł, Polonia — Bzura, Legia — PWATT. CWS — Ordon, AZS — Huragan, PZL — Pogoń, Warszawianka — Okęcie.

Na przystani W. T. W. otwarcie sezonu wioślarskiego. Zbiórka delegacyj klubów o 8.30. Podniesienie bander na wszystkich przystaniach nastąpi o godz. 10.30. Wspólna defilada łodzi na Wiśle o godz. 11.

W lokalu ZZ o 10.30 walne zebranie Zw. Pol. Zw. Sport.

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Warta.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń i zawody kolarskie z udziałem kolarzy stołecznych.

W Katowicach bieg doroczny o puchar „Polonii" z udziałem 550 zawodników oraz pierwsze mecze tenisowe o mistrzostwo Śląska.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Cracovia.

W Poznaniu finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski.

W Gdyni mecz bokserski Gdynie — Warszawa.

W Bydgoszczy uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego.

Zgłoszenia Niemców

Raid Automobilklubu Polski zainteresował zagranicę

Wczoraj do sekretariatu X Raidu międzynarodowego Automobilklubu Polski wpłynęło pierwsze zgłoszenie kierowców zagranicznych. Mianowicie organizacja, kierująca całym sportem motorowym Rzeszy (Oberste Nationale Sportbehörde für die deutsche Kraftfarth) zawiadomiła o zezwoleniu na start teamu (trzech kierowców) fabryki Adlera, który startować będzie na wozach Adler Triumph (pojemność cylindrów 1.7 litra — ten typ wozów wchodzi do kategorii III — wozów lekkich.

Jednocześnie podano nazwiska trzech kierowców wchodzących w skład teamu (regulamin raidu przewiduje, poza nagrodami indywidualnymi, specjalne nagrody teamowe). Nazwiska kierowców brzmią: Paul von Gilleaume, Rudolph Sauerwein, Peter hr. Orssich.

Wszyscy trzej kierowcy należą do elity raidowych kierowców Rzeszy, nazwiska doskonale znane na terenie sportu samochodowego.

Raid Międzynarodowy A. P. odbędzie się, jak podawaliśmy, między 6 — 12 czerwca r. b.

Zagranica o Jędrzejowskiej

Największe pismo sportowe francuskie „L'Auto" omawiając w numerze z dn. 20 bm. mistrzostwa Europy Środkowej rozgrywane w Neapolu w ten sposób pisze o Jędrzejowskiej:

„Finał gry pojedyńczej pań minął bez niespodzianek i mistrzyni Polski panna Jędrzejowska rozniosła całkowicie młodą Niemkę pannę Zehden, grając pięknie i bardzo szybko i skutecznie."

Wojskowy bieg na przełaj

Zarząd W. K. S. „Legia" organizuje w dniu 25-go kwietnia 1937 r. o godz. 11-ej na Stadionie W. P. I-szy Wiosenny Wojskowy Bieg na Przełaj Garnizonu m. st. Warszawy, na przestrzeni około 3.000 m.

Bieg odbędzie się w konkurencji zespołowej (drużyna po 6 zaw.) i jednostkowej: oficerskiej, podoficerskiej, podchorążych i szeregowych.

Ze względu na liczny udział zespołów ze wszystkich formacji wojskowych I-szy ten bieg masowy wojskowych służby czynnej zapowiada się nader interesująco.

To jest tak

TOTALIZM W HISZPANII

Zrozumiałą jest sympatia nasza do gen. Franco, dowódzcy wojsk narodowych w Hiszpanii i kierownika powstania przeciwko rządowi socjalistyczno - komunistycznemu. Dla wielu Polaków nieznany bliżej ten polityk w mundurze stanowi symbol odrodzenia ideowego Hiszpanii, ofiarnego patriotyzmu i zdecydowanej walki z czerwoną anarchią i barbarzyństwem. Nic więc dziwnego, że w krwawej tragedii hiszpańskiej i bezpardonowej walce dwu „światów" sympatie i życzenia polskie stoją zdecydowanie po stronie gen. Franco.

I właśnie dlatego zaniepokoić nas mogły ostatnie zarządzenia wodza wojsk powstańczych, dotyczące ustroju politycznego Hiszpanii, której zasadniczą cechą ma być totalizm i „monopartyjność". Zrozumieć można całkowicie konieczność istnienia jednolitego dowództwa wojskowego w czasie trwania operacji wojskowych. Projektowana jednak jednolitość polityczna w wewnątrz Hiszpanii w obecnym jej stanie to niebezpieczna fikcja niosąca w sobie duże niebezpieczeństwa na przyszłość. Ogromne zaniedbania polityczno - wychowawcze lat poprzednich wykluczają wprawdzie jakiekolwiek formy parlamentaryzmu i wymagają posiadania rządu niezależnego od zmiennej opinii mas, jednakowoż wprowadzanie w życie zbiorowe Hiszpanii ustroju monopartyjnego jest drugą krańcowością i niebezpiecznym eksperymentem. Przypomina się tutaj niefortunny okres formalnej jedynie dyktatury Primo de Riviery, której jedynym owocem pozostało rozszerzenie się w Hiszpanii wpływów komunistycznych.

PRĄDY POGAŃSKIE NA WĘGRZECH

Wydawaćby się mogło, że nawrót do wierzeń pogańskich może mieć miejsce jedynie w Niemczech hitlerowskich pod wpływem ich mistycznej wiary germańsko - rasistowskiej. Tymczasem tak nie jest, prądy pogańskie ujawniają się bowiem także w pewnych kołach węgierskich, zbliżonych zresztą do niemieckich socjalistów.

Istnieją mianowicie na Węgrzech dwie organizacje pod niecodzienną nazwą „Krzyż z kos" i „Krzyż ze strzał", z pomiędzy których wyszła w pierwszym rzędzie inicjatywa do udaremnionego w ostatniej chwili zamachu stanu sprzed miesiąca. Nie jest zaś dla nikogo tajemnicą, że obie te organizacje łączą z niemiecką partią narodowo-socjalistyczną związki ideowe, o ile nie wprost łączność organizacyjna.

Otóż obie te organizacje w programie swym ideowym zawierają walkę z kościołem katolickim i w ogóle chrześcijanizmem dla zastąpienia go kultem pogańskim dawnych „madziarskich" bożków z symboli. Religia ta zwana „turańską" znajduje mimo jej absurdalności zwolenników i „wierzących" wyznawców.

Są to oczywiste dowody pewnej dekadencji ideowej oraz całkowitego pomieszania pojęć moralnych z politycznymi.

Zlikwidowany strajk w Siemianowicach

KATOWICE, 24. 4. — Pertraktacje w sprawie zatargu na kopalni „Siemianowice" trwały wczoraj do godz. 1.30 w nocy i zakończyły się podpisaniem umowy, na podstawie której znaczna część żądań strajkującej załogi została uwzględniona. W wyniku tych pertraktacyj robotnicy opuścili zajmowaną przez nich kopalnię i przerwali strajk.

Dziesięciu żydów na trzech Polaków

W ostatnim numerze „Palestry" — oficjalnego organu Rady Adwokackiej w Warszawie czytamy, że na aplikantów adwokackich zgłosiło się trzynastu kandydatów, w tym dziesięciu żydów, a tylko trzech Polaków.

Widzimy więc, że niesłychane zażydzenie adwokatury potęguje się coraz bardziej, mimo wszelkich starań o normalizację stosunków w tym ważnym zawodzie.

Nędza i głód wśród pogorzelców

Wólka Zerzeńska w gruzach

Tragedia sołtysa Zielińskiego

Kolejka dojazdowa. Mały, brudny, cuchnący wagonik. W wagonie kilkunastu gestykulujących żydów. Wyruszamy w stronę Otwocka. Jadę do Wólki Zerzeńskiej, do nieszczęśliwych pogorzelców. Nadsłuchuję o czym tak żywo rozmawiają moi izraeliccy współtowarzysze podróży. Ciekawość moją zaostrzyły kilka razy powtórzone słowa: „Wólka Zerzeńska". Z rozmowy wywnioskowałem, że żydzi rzeczywiście opowiadają o tej nieszczęśliwej wsi.

— Może wreszcie dostaniemy się tam — mówi jeden opasły żyd.

— Ja tam nie pójdę pierwszy — odpowiada drugi. — Pamiętam jeszcze, jak mnie ze wsi gonili przez kilka kilometrów.

— Teraz co innego. Spalili się. Muszą przyjść do nas. — wtrąca się trzeci żyd.

Słowa te zastanowiły mnie głęboko. Kiedy jednak znalazłem się w Wólce Zerzeńskiej, kiedy zacząłem rozmawiać z pogorzelcami, doszedłem do wniosku, że żyd w tej wsi pomimo wszystko nie znajdzie oparcia. Największa nędza i niedostatek nie pozwolą na złamanie solidarności narodowej. Chłopi — mieszkańcy Wólki, stojący twardo na gruncie walki z żydostwem, walki tej w czasie swego osobistego nieszczęścia nie zaprzestaną.

Wólka Zerzeńska robi ponure wrażenie. Pół wsi spalone, dobytek zniszczony, mieszkańcy w łachmanach.

Pożar, o którym pisaliśmy na łamach „ABC", strawił 11 domów. Powstał on w zabudowaniu Jana Gąsiorowskiego w nocy o g. wpół do 10-ej. Pożar ugaszono po północy. W czasie pożaru nie było we wsi sołtysa Józefa Zielińskiego, który odsiadywał za jakieś błahe przewinienia służbowe areszt gminny. Sekretarz gminy ogólnie nielubiany przez okolicznych chłopów Wincenty Sadowski, okazał się wielkim „służbistą". Mimo, że paliła się w Wólce i zagroda sołtysa Zielińskiego, pan sekretarz nie chciał go wypuścić z aresztu odpowiadając na jego prośby bardzo soczystymi wyrażeniami. Wypuszczony nad ranem o g. 3-ej Zieliński zastał już tylko kupę gruzu i trochę popiołu po całym swym dobytku, żonę zaś poparzoną, a dzieci w spalonych ubraniach.

Dotychczas władze nie zajęły się losem pogorzelców. A sytuacja przedstawia się bardzo groźnie. W pozostałych 10-ciu chatach mieści się po kilka rodzin. Mieszkańcy śpią na podłodze, przykrywają się ocalonymi łachmanami, a żywią się dosłownie spalonymi kartoflami i zbożem, które wygrzebują ze zgliszczy. Nieszczęsnym przyszedł z pomocą jedynie proboszcz parafii Zerzeń. Zebrał on wśród swych parafian kilkaset złotych na pokrycie najpotrzebniejszych wydatków mieszkańców Wólki. Pospieszyli także z pomocą dla nieszczęśliwych zawsze ofiarni Czytelnicy „ABC". Pomoc ta jednak jest kroplą w morzu. Musimy podwoić ofiarność i nie pozwolić zginąć tym nieszczęśliwym!

T. P.

Gdy burza huczy wkoło nas

na pierwszym miejscu czytaj „Czas"

(g) Przeżywamy jakieś czasy przełomowe. Znamionuje je przede wszystkim fakt, że rozmaite organy prasy dobywają z siebie... prawdę.

Konserwatyzm łódzki

„Czas" zwierza się nam z istotnych cech prawdziwego konserwatyzmu. Do tych zwierzeń wyszedł po drabinie przemówienia wielko-brytyjskiego premiera p. Baldwina i... grzebie na strychu własnej ideologii.

Sędziwy premier Wielkiej Brytanii nawoływał do tolerancji i solidarności. To są znów dwie podstawowe zasady światopoglądu konserwatywnego. Konserwatyzm jest tolerancyjny. Nie chce nigdy niszczyć swoich przeciwników, chce ich przekonać. Jest tym samym przeciwny systemom totalnym i monopartyjnym, bo systemy te opierają się nie na przekonaniu, a na gwałcie. Dając pierwszeństwo przekonaniu przed przymusem, musi konserwatyzm siłą rzeczy bronić wolności jednostki, oczywiście wolności, ujętej w rozsądne granice, która nie przeradza się w anarchię.

Solidaryzm społeczny w ujęciu konserwatyzmu, opiera się z jednej strony na przekonaniu, że nie ma istotnej, zasadniczej sprzeczności interesów pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi, lecz że przeciwnie, istnieje tych interesów współzależność, a z drugiej strony na kardynalnej zasadzie nauki Chrystusa — miłości bliźniego.

Jakie są więc cechy konserwatyzmu — powtórz, nieuku! A więc 1) tolerancja, 2) solidarność. Poprostu konserwatyzm — to tolerancyjny solidaryzm, albo solidarna tolerancja. To wiele tłumaczy i odkrywa przed nami istotę konserwatyzmu łódzkiego.

Gdzie Konstytucja?

Przyczynkiem do zrozumienia solidarnej tolerancji może być artykuł „Naszego Przeglądu", w którym p. Singer obchód dwuletniej konstytucji kwietniowej połączył z oświadczeniem pułk. Kowalewskiego o dostępie żydów do Ozonu.

Paragrafy dotyczące równouprawnienia pokryte zostały krepą żałobną. Nie dochodzi do nich światło słoneczne. Coś stanęło im na przeszkodzie w rozkwicie, a nawet i w wegetowaniu, a dopływ świeżego powietrza OZONU raczej działa zabójczo na istnienie tych ustępów w ustawie kwietniowej.

W interpelacji żydów chodzi więc o mieszaninę tolerancji, solidaryzmu i równouprawnienia. „Nasz Przegląd" jest także organem konserwatywnym. Między innymi pragnie zakonserwować konstytucję kwietniową i roni łzy nad jej losem.

Dla utrzymania pewnych paragrafów tej ustawy powołane zostały nowe siły. Odbywa się mobilizacja nowych czynników, a jak stwierdził szef sztabu płk. Kowalewski nieliczna wprawdzie armia zwolenników ma na widoku zdobycie dla siebie czołowych sił przeciwnika w postaci zyskania aktywu pewnych partii.

Wczytując się w te oświadczenia, ma się wrażenie, że obok bluszczu legendy spoczywającej na ustawie konstytucyjnej nie starto pudru Bebe. Mieniąca się różnymi kolorami tęczy, kwitnąca w paragrafach o władzy, zadychająca rachitycznie w ustępach o prawach, odświeżana ozonem, uzupełniana nowymi rozporządzeniami, nieustannie poprawiana przez życie, kiereszowana przez komentarze szuka odpoczynku i zmiłowania ustawa kwietniowa. Podpisana w dni smutku, święcona w okresie żałoby, została ustawa po raz drugi święcona w małym gronie w milczeniu z pochylonymi czołami, a cień śmierci unosił się nad konstytucją w chwili, gdy dostojnicy kolejno składali wieńce u stóp marsz. Piłsudskiego, gdy zgodnie z nowym układem rzeczy marszałek Senatu stanął za generalnym inspektorem sił zbrojnych, marszałkiem Rydzem - Śmigłym.

W praktyce najbardziej boli, że — wbrew Konstytucji — stopniowo, powoli — Polska przestaje być „dobrem powszechnym wszystkich obywateli".

Gdzie tolerancja? Gdzie solidaryzm? Gdzie równouprawnienie? I w końcu gdzie konstytucja?

Aj! Waj! Rasiści!

To wszystko pachnie rasizmem. Do rasizmu nawołują nas jego najbardziej przekonani zwolennicy. P. Einhorn pisze w „Hajncie" nawiązując do zażydzenia szlachty polskiej:

Polscy antysemici wiedzą to doskonale i może dlatego nie podobają się im „obce wzory", dlatego może usiłują oni tak wielkodusznie odgraniczyć się od rasizmu.. Nie jeden z nich ma po prostu stracha, żeby jemu samemu nie dowiedziono tego żydowskiego pochodzenia od starej, starej babki. Ale nie, oni nie będą mogli wykręcić się od rasizmu. My ostrzegamy.

Jeżeli się boją być logicznymi i konsekwentnymi do końca, my nie przestaniemy żądać tej logiki i konsekwencji.

Już żydki nie dadzą się nam wykręcić. Nawracają nas gwałtem na wiarę Hitlera. Będą żądać od nas logiki i konsekwencji.

A jeżeli po raz pierwszy od lat dziesiątków będziemy naprawdę konserwatywni? Z dala majaczy Madagaskar.

Słowa prawdy

Przełomowa chwila wyrwała nawet szczere westchnienie ze szpalt „Kuriera Porannego" w nowej redakcji. Tym razem po raz pierwszy słyszymy tam trzeźwy głos o t. zw. konsolidacji.

Pewne koła podchwyciły skwapliwie myśl konsolidacyjną i zaczęły interpretować ją w sposób swoisty, uważajac konsolidację za synonim stabilizacji starego i przedawnionego systemu polityczno - społecznego w kraju. Z ataku kominternu na Polskę koła te próbowały dobrać nowe argumenty na rzecz konserwowania i petryfikowania wszystkiego niemal, na co składa się nasza rzeczywitość, a więc również objawów niesprawiedliwych, niezdrowych, gorszących, które wymagają zupełnego naprawienia, o ile nie zlikwidowania.

Oj, że system stary i przedawniony — to prawda. Istotnie konsolidacja — to nie konserwatyzm. Bez wyplenienia „objawów niesprawiedliwych, gorszących, które wymagają zupełnego naprawienia, o ile nie zlikwidowania" cała akcja konsolidacji pozostanie tylko próbą „konserwowania i petryfikowania wszystkiego niemal, na co składa się nasza rzeczywistość".

Solidarną tolerancją nie zajedzie daleko.

Współpraca Czytelników „ABC" z p. Starzyńskim



Projekt Czytelników „ABC" plakatu: „Warszawa w kwiatach i chałatach".

Jagoda zaciera ślady

Akta G.P.U. we Władywostoku spłonęły

TOKIO, 24. 4. — Według nadeszłych tu wiadomości we Władywostoku wybuchł wielki pożar, który strawił doszczętnie budynek hotelu „Central".

W gmachu hotelu znajdowały się mieszkania pracowników G. P. U. oraz biura tej instytucji. Ogień wybuchł na jednym z wyższych pięter i rozszerzał się z taką szybkością, że nie zdołano uratować dokumentów i aktów spraw G. P. U.

Wyrażane jest podejrzenie, że zachodzi tu wypadek podpalenia, ponieważ na dwa dni przed pożarem rozpoczęła się rewizja miejscowego G. P. U. wskutek której aresztowano kilku pracowników tej instytucji.

P. Chełmoński wicemin. spraw edliwości

P. prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Adama Chełmońskiego, profesora nadzwyczajnego uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, adwokata w Warszawie, podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Sensacyjny proces w Gdyni

Wyrok w poniedziałek

Zapowiadany przez nas sensacyjny proces o przemyt walut z Gdyni do Gdańska, rozpoczął się w dniu 22 b. m. W pierwszym dniu zeznawał komisarz Jaworski. Za zakupione w Polsce walory zagraniczne, uzyskiwano w Gdańsku wyższe ceny. Naprzykład za funt angielski zakupiony w Warszawie po 26 zł. otrzymywano w Gdańsku 32 zł. Dalej komisarz zeznał, że wśród szajki przemytników wszyscy byli pochodzenia żydowskiego.

Najbardziej sensacyjnie wypadło zeznanie Szwajcera, który stwierdził że usunięto go ze sjonistycznej organizacji żydowskiej za to, iż wskazał władzom przestępców dewizowych.

W drugim dniu procesu zeznawał św. Raczewski kierownik kontroli celnej, który stwierdził, że znalazł w mieszkaniu oskarżonego Morgenfelda pod łóżkiem walizkę z papierami wartościowymi i walutami zagranicznymi. Świadek Herschenhorn zażądał aresztowania Szwajcera, oskarżając go o udział w przemycie. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

Kolce bez róż

UBEZPIECZENIA

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków są na wsi przymusowe. Składki ściągają sekwestratorzy, ale zapomóg to się nie wypłaca, bo ubezpieczalnia nakazała takie ostrożności:

Kosy, siekiery, piły trzeba nosić w futerałach!

Wideł żelaznych nie wolno używać tylko drewnianych!

Pas między lokomobilą a młocarnią winien być z obu stron obudowany wysokim płotem!

Wszystkie bębny, tryby, bloki, koła w młocarni winne być przykryte siatką drucianą (czyli cała młocarnia winna być, jak łóżko w Afryce, pod zasłoną tiulową.

Przy każdorazowym smarowaniu żniwiarki lub kosiarki trzeba konie wyprzęgać! (maszyny te smaruje się co pół godziny, a wyprząc i zaprząc zajmuje 10 minut).

Kierat musi być obudowany skrzynką! (że nie będzie się mógł wtedy obracać to głupstwo).

Ubezpieczony nie przestrzegający tych przepisów nie tylko w razie wypadku nic nie dostaje, ale nawet bez wypadku przyłapany na takiej nieostrożności musi bulić — 3.000 zł. kary i posiedzieć 6 tygodni w kozie!

Każdy rolnik wie, że przestrzeganie tych przepisów jest technicznym niepodobieństwem. Więc wszyscy pracują po dawnemu.

A Ubezpieczalnia jest zadowolona bo żadnych zapomóg nie wypłaca.

PODEJRZLIWY MĄŻ

Słoń Jaś w dalszym ciągu patrzy złym okiem na Tuzinkę. Najwidoczniej podejrzewa Kasię, że go zdradziła, że to nie jego córeczka.

WADLIWE OKLASKI

Na przedstawieniu Horsztyńskiego, podczas przemowy Szczęsnego z balkonu, tłum szlachty bije oklaski, podnosząc ręce aż nad głowę.

Błąd reżyserii. Przymilne, przypochlebne podnoszenie oklaskujących rąk jak najwyżej — by mówca widział! — jest wynalazkiem naszych ostatnich lat. Stosują go podwładni na zebraniach, gdzie przemawia ich szef. Na przykład w magistracie. W dawnej Polsce pieczeniarze nie wpadli na ten pomysł.

SZCZYT NIEUCTWA

Umiejący czytać i pisać i nic ponadto Mojsze Mieses skrobie swym żargonem:

„jest bardzo znamienne, że M. W. Berg, były wielkorządca w Polsce, uważał Wołowskich za hrabiów i wspomina o tym w swych Zapiskach...".

Namiestnikiem w Polsce był Teodor Teodorowicz Berg — hrabią i feldmarszałkiem przez Austrię mianowany za 48 r.; „Zapiski" sklecił na jego polecenie Nikołaj Wasiljewicz Berg — skromny lektor języka rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim.

Mieses plącze ludzi i fakty. Chluba chederu z Gęsiej jest typowym przedstawicielem „nauki" żydowskiej: dużo tu petu, a ani za grosz wiedzy.
(kol.).

TYDZIEŃ KOBIECY

Mąż — czy „pan i władca"?

Praca zawodowa jako warunek równouprawnienia

Ankieta Tygodnia Kobiecego

Ankieta Tygodnia Kobiecego wywołała ogromne zainteresowanie wśród naszych Czytelniczek. Z całej Polski napływają odpowiedzi. Podajemy najciekawsze fragmenty pierwszych listów:

Organizacja gospodarstwa domowego

List Czytelniczki z Płocka poruszył b. ważną dla ogółu kobiet sprawę: przepracowania kobiety, dźwigającej dziś na swych barkach podwójny ciężar obowiązków domowo - rodzinnych i zawodowych, oraz kwestię niedostatecznego udziału mężów i ojców w organizowaniu domu i rodziny. Te dwa zagadnienia łączą się ze sobą ściśle — ściślej, niżby się napozór wydawać mogło.

Pierwsze pytanie ankiety brzmi: „Jakie są przyczyny przepracowania dzisiejszej kobiety?". Odpowiedź jasna — przyczyną jest nadmiar obowiązków: z jednej strony wykonywanie pracy zarobkowej, z drugiej — troska o dzieci, męża (który często jest jeszcze jednym dzieckiem o licznych wymaganiach...), zajęcia gospodarskie, których nie brak nawet wtedy, gdy jest do pomocy służąca.

Nadmiar obowiązków jest jednak tylko jedną z przyczyn przepracowania kobiety. Do dalszych powodów należą: brak nowoczesnych udogodnień w gospodarstwie domowym, co sprawia, że kobieta musi poświęcać takim zajęciom, jak: gotowanie czy sprzątanie znacznie więcej czasu, niżby należało. Wiemy, jak łatwo i szybko wypełniają swe domowe obowiązki np. Amerykanki, które mają w swych domach wszystkie najnowsze wynalazki, którym kupiec dostarczy do domu mleko i pieczywo, mięso przygotowane od razu do garnka, jarzyny nawet obrane i pokrajane. U nas „cudowne" garnki gotujące w 10 minut cały obiad, unowocześnione sprzęty, miotełki i t. p. pokazują się tylko na wystawach — w życiu codziennym rzadko kto może sobie na nie pozwolić — a organizacja kupiectwa z punktu widzenia ułatwień dla pani domu w ogóle nie istnieje. MARIA KAMIŃSKA.

Męski egoizm

Kobiety przemęczone, źle wychowują swoje dzieci — to prawda, ale powodem tego przede wszystkim jest obojętność mężczyzn na sprawy domu i ich lenistwo w wypełnianiu obowiązków domowych. Ankieta przynosi pytanie: „Czy kobieta pracująca zawodowo może wypełniać dobrze obowiązki domowe?" — Stanowczo tak. Powiem więcej: praca zawodowa rozszerza krąg zainteresowań, podnosi poziom umysłowy kobiety i dzięki temu wartości, jakie wnosi kobieta do wychowania młodego pokolenia, stają się większe. Ponadto nie trzeba zapominać, że praca zawodowa jest prawem kobiety — w ten sposób może wypowiedzieć się jako człowiek. Mężczyźni, którzy głoszą, że kobieta powinna zamknąć się w domu, są skończonymi egoistami. Sami pragną dla siebie zarezerwować zarówno wszelkie przyjemności pozadomowe, jak i cały teren prac twórczych, gdzie można realizować wyższe aspiracje. Równouprawnienie już w teorii istnieje. Musi być wreszcie przyjęte w praktyce.

„NOWOCZESNA KOBIETA".

Przygotować mężczyzn do obowiązków w rodzinie

Kobieta mogłaby godzić pracę zawodową z pracą domową zupełnie dobrze, gdyby praca domowa zorganizowana była należycie i gdyby część obowiązków, a więc przede wszystkim udział w wychowaniu dzieci wziął również na siebie mężczyzna. Zainteresowanie mężczyzn obowiązkami życia rodzinnego i wpojenie w nich przekonania, że spełnianie tych obowiązków w niczym by im nie uchybiało, jest jedną z najważniejszych spraw, o których muszą myśleć ci, którzy przygotowują młodych ludzi, do ich przyszłych zadań społecznych. Praca w rodzinie jest jednym z obowiązków społecznych, które muszą podejmować zarówno mężczyzna, jak i kobieta.

L. W. — WARSZAWA.

Przy wychowaniu dzieci należałoby kłaść większy nacisk na przyzwyczajanie chłopców do wykonywania zajęć domowych i posług osobistych. W wielu domach wychowuje się dziś chłopców jak książątka, którym matka i siostry usługują. Cóż dziwnego, że wyrastają z nich później mężczyźni - egoiści, że nie mają żadnego zrozumienia i poszanowania dla ciężkiej pracy kobiety, ani nie myślą o konieczności swego współudziału w budowaniu ogniska domowego.

ZOFIA J. — KRAKÓW.

Wiecznie lekceważone

Na przepracowanie kobiety wpływa ogromnie stosunek otoczenia do jej pracy, z reguły niemal niechętny lub lekceważący. Wiemy z doświadczenia, że ta sama praca może być uciążliwa lub nie, zależnie od nastroju i atmosfery w jakiej jest wykonywana. Niestety otoczenie w jakim kobieta pracuje rzadko to rozumie.

Niejedna kobieta pracująca mogłaby napisać epopeję o tym, jak traktuje się kobiety w biurze, instytucji, fabryce. Lekceważenie jej wysiłków, przykrości, docinki, nieuprzejme zachowanie szefów i kolegów osłaniających swe grubiaństwo twierdzeniem, że „biuro to nie salon" — to wszystko odbija się na kobiecie w sposób fatalny, tym bardziej, że z natury jest bardziej wrażliwa niż mężczyzna. Brak uznania dla jej pracy wpływa deprymująco, zniechęca do życia i dalszych wysiłków.

Zniechęcona, zdenerwowana, zmęczona fizycznie i psychicznie wraca kobieta do domu. Gotuje obiad, sprząta, obszywa bieliznę męża i dzieci, pomaga malcom w lekcjach, robi rachunki z praczką, konferuje z dozorcą, bo „woda w łazience cieknie", albo „z pieca dymi", wypełnia zeznanie o podatku dochodowym i listę ofiar na bezrobotnych, idzie z dzieckiem do dentysty lub na szczepienie ospy, albo do szkoły na „wywiadówkę" rodzicielską itd. itd.

Znowu ze strony otoczenia nie widać przychylności ani chęci pomocy. W biurze lekceważy jej pracę szef czy kolega — w domu — mąż i dzieci. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że w wielu czynnościach domowych — podlewaniu kwiatów, cerowaniu pończoch, konferencji z dozorcą itp. — mógłby zastąpić żonę i matkę ktokolwiek z domowników. Godzenie obowiązków żony i matki z obowiązkami zawodowymi jest b. uciążliwe i wyczerpujące — jeżeli jednak kobieta zmuszona jest do tego, niechże przynajmniej będzie sprawiedliwy podział zajęć i organizacja pracy w domu. Wciągnięcie wszystkich domowników bez względu na wiek i płeć do spełniania drobnych zajęć domowych odciąży znakomicie panią domu i wyjdzie na dobre sprawnemu funkcjonowaniu całego gospodarstwa domowego.

Obowiązek czy upokarzająca „łaska"?

Ankieta stawia pytanie: „Czy zarobek mężczyzny ma być podstawą egzystencji rodziny, jako jednostki gospodarczej?" — Nie uważam tego za konieczność. Przede wszystkim zarobek samodzielnej kobiety przynosi jej samodzielność i zapobiega częstym upokorzeniom, jakie znosić muszą od mężczyzn ich żony, proszące o pieniądze na utrzymanie domu i własne, osobiste wydatki.

M. L. — Lublin

Na pytanie ankiety „Czy zarobek męża i ojca ma być podstawą egzystencji rodziny jako jednostki gospodarczej", odpowiem: stanowczo tak. Nie tylko dlatego, że mężczyzna ma większe szanse jeśli chodzi o wysokość dochodu ale i dlatego, że jeśli żona zarabia więcej od męża — ten ostatni czuje się tym upokorzony. Cierpi męska ambicja — później wyradza się często w zobojętnienie dla losów rodziny, która „i tak jego nie potrzebuje". Złe samopoczucie moralne mężczyzny w tych warunkach wpływa często na rozluźnienie węzłów małżeńskich i upadek rodziny.

PELAGIA M...SKA.
Prenumeratorka ze Lwowa.

Pani moda ma głos

Moda dziecięca

Garderoba naszych najmłodszych z pozoru tylko nie zmienia się z roku na rok. W istocie sukienki i ubranka naszych córek i synów podlegają wpływom mody kobiecej, tylko że — z pewnym opóźnieniem. Tajemnica tkwi w tym, że zazwyczaj nikt nie kupuje nowego materiału na sukienkę czy paltko dla dziecka, a przeważnie przerabia znoszone już trochę suknie i płaszcze z ubiegłego sezonu.

Trzeba śledzić Shirley Temple...

Szkockie wełny, tak modne na przedwiośniu dla pań, już się trochę opatrzyły — a więc znakomita okazja do wykorzystania bluzki czy sukienki w „dziecinnym pokoju". Dziewczynki między 6 a 10 rokiem życia doskonale wyglądają w szkockich sukienkach, oczywiście w kolorach żywych, najlepiej na tle czerwonym lub żółtym. Bardzo ładnie wygląda sukieneczka szkocka z przodem plisowanym w fałdy i z bolerkiem króciutkim, zapinanym na małe guziczki. Skromny kołnierzyk bébé i kieszonki można zrobić z resztek jednobarwnego aksamitu w jednym z kolorów kraty, (to znaczy: czerwonym lub czarnym).

Moda bolerek, która panuje obecnie wszechwładnie w garderobie kobiecej, doskonale nadaje się w zastosowaniu do sukienek dziewczęcych. Do tej samej szkockiej spódniczki można mieć oprócz bolerka wełnianego, cieplejszego, drugie lżejsze z gładkiego jedwabiu lub batystu. Czy dzieciom jest w bolerkach do twarzy? Proszę przyjrzeć się okrąglutkiej, drobnej sylwetce Shirley Temple, która nosi bolerka bardzo chętnie i ślicznie w nich wygląda. Najmłodsza gwiazda Hollywoodu jest dla dzieci całego świata wyrocznią dziecięcej mody. A więc mamy, które chcą by ich córki przypominały sympatyczną gwiazdeczkę, niech śledzą uważnie jej stroje na filmach.

Na chłodniejsze dni

W garderobie dziecięcej ważną rzeczą jest przede wszystkim rodzaj tkaniny, a nie krój, który powinien być z reguły jak najprostszy i bezpretensjonalny. Na zimę najczęściej matki lubią ubierać swych malców w ubranka robione z wełny na drutach. Kosztuje to zazwyczaj taniej, dobrze przepuszcza powietrze i nie gniecie się. Ten rodzaj nadaje się doskonale na krótkie sweterki i czapeczki, natomiast sukieneczki dla dziewczynek są niepraktyczne, gdyż szybko się wyciągają i wychodzą z fasonu. Najpraktyczniejsza sukienka na chłodniejsze dni — z welwetu w grube prążki, płaszczyk z flory lub także welwetowy.



Sukienki na szelkach

Z wiosną i przez całe lato ubieramy dzieci w sukienki i garniturki, nadające się do prania, w tej porze bowiem roku mnóstwo jest okazji, żeby je brudzić dosłownie co drugi dzień. Zabawy w piasku, na trawie, spacery w ogrodzie i babranina nad rzeczką — to wszystko zmusza matkę do ciągłego zmieniania garderoby malca. Dla chłopca najlepsze są krótkie majteczki z płótna, do których przypina się na kilka dużych guzików lekką bluzeczkę. Dla dziewczynek najpraktyczniejsze spódniczki na szelkach w możliwie nie brudzącym kolorze (broń Boże nie czarnym, ani brązowym, lecz najlepiej jaskrawym: czerwonym, zielonym, pomarańczowym czy w kratę). Do spódniczki na szelkach można mieć kilka bluzeczek na zmianę: z resztek wzorzystego jedwabiu, z dziurkowanego batystu, z marocain w kropeczki, z organdyny.

Ozdoby — haftem ludowym

Ponieważ żyjemy pod znakiem mody samodziałowej i haftów ludowych, które przeżywają znowu renesans na całej linii — obowiązuje przynajmniej jedna sukieneczka lub płaszczyk z samodziału np. w kolorze banana — i bluzeczka z białej markizety lub białego cienkiego płócienka haftowana w ludowy szlaczek w żywych kolorach o przeważającej tonacji czerwonej lub błękitnej.

Miłą ozdobą sukienek wełnianych są kołnierzyki białe, pogardzone już w modzie kobiecej „lingerie". Biały czysty kołnierzyk nadaje świeży wygląd nawet trochę przybrudzonej sukience. Można go ozdobić mereżką lub angielskim haftem czy koroneczką.

No i proszę nie zapominać o fartuszkach. Malcy w wieku 3—6 lat brudzą swą garderobę tak szybko, że fartuszek osłaniający przynajmniej przód jest konieczny. Fartuszek zapinany z tyłu na szelkach — na przodzie jedna duża kieszeń, na której wyhaftujemy jakiś wesoły motyw: morską rybkę, pąsowego raka, muchomorki, zielone żabki, zajączki itp.

Alinette

Praca fabryczna kobiet a macierzyństwo

W wielkich ośrodkach przemysłu włókienniczego zaobserwowano oddawna, że robotnice zatrudnione od młodości w fabrykach włókienniczych wykazują niedorozwój fizyczny i że wskutek tego ulegają zaburzeniu ich funkcje macierzyńskie.

Zagadnienie to zostało ostatnio zbadane szczegółowo przez uczonego japońskiego Korekiro Ogawa. Warunki pracy we włókiennictwie japońskim są dla kobiet dużo cięższe, niż w Europie. Zaczynają one pracę już w 14-tym roku życia (dawniej w 12 roku życia), wówczas kiedy organizm ich nie rozwinął się jeszcze należycie. Pracują one ponadto w nocy.

Przeprowadzone pomiary antropometryczne robotnic japońskich wykazały, że najsilniejszemu zahamowaniu ulega wzrost wysokości, zwłaszcza kończyn dolnych, w mniejszym zaś stopniu wzrost szerokości.

Tym ujemnym skutkom pracy zawodowej kobiet w przemyśle włókienniczym należy przeciwdziałać. Jednym z najskuteczniejszych środków walki jest sport i wychowanie fizyczne, pobudzające wszechstronny rozwój, z drugiej zaś strony właściwa organizacja pracy, np. racjonalny sprzęt do siedzenia.

JACEK BRZEZINA 65)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Żar ustał. Słońce zaczynało chylić się ku zachodowi rzucając przyjemny cień na jezdnię. Zmienił się również charakter ulicy. Więcej na niej samochodów, więcej europejskich fizjonomii. Natrętne i bezczelne hanumki ciągną za rękaw łyskając migdałowymi oczyma; a jest ich taka masa, że idąc Lalezarem opędzić się od nich nie można. Prostytucja i choroby z nią związane są istną plagą miasta. Któryś z szachów wyrzucił wszystkie prostytutki w liczbie około stu tysięcy! za bramę miasta — lecz cóż z tego? Przeszło parę lat i wszystkie wróciły...

Wzrok Freddiego przycigają jednak sławniejsze z piękności dywany i jedwabie, precyzyjne srebrne wyroby, inkrustowane pudła; bogactwem Wschodu lśnią wystawy w centrum miasta, gdzie zapobiegliwi kupcy pokazują wszystko to, co mają najpiękniejszego.

Uwagę Freddiego zwrócił oryginalny, oprawny w grube srebro amulet. Wszedł do sklepu, obejrzał cacko, zapytał o cenę, zwymyślał kupców od bezwstydnych złodziei i zaklinając się na Allacha, że nigdy już jego noga tego progu nie przestąpi, zdecydował się iść do kina, które przyciągało o parę kroków dalej wielkimi barwnymi reklamami.

Ale Freddie chciał kupić ten amulet. Spodobał mu się bardzo i zapragnął podarować go Joan. Podkochiwał się w żonie swego kolegi — nie skrycie, uważał to i tak za platoniczną miłość. Wiedział, że nie ma szans, a choćby i były, to znalazłyby się na drodze i inne przeszkody... Zaledwie zrobił parę kroków, gdy myśl, że ten amulet musi jej podarować, pchnęła go z powrotem w stronę sklepu.

Wchodził właśnie znowu w tak przed chwilą wyklęte progi, gdy rozdzierający wrzask zatrzymał go na miejscu. Machinalnie spojrzał pod nogi, czy znowu nie otwiera się przed nim zdradziecki bruk.

Tłum zbierał się szybko, mocno więc musiał używać łokci, by dostać się na miejsce wypadku. Jeszcze nie wiedząc, co się stało, obliczył w myśli, że gdyby nie wrócił za głosem instynktu do sklepu, byłby bez wątpienia znalazł się w tym miejscu, nad którym obecnie gromadził się tłum gapiów.

Na chodniku, w kałuży krwi, ze zgruchotanym ramieniem, leżał jakiś gruby Pers, wyjąc w niebogłosy z bólu. Obok walały się gruzy kamiennego gzymsu, rozbitego na kawałki. Musiał oderwać się z balkonu lub wierzchołka kamienicy.

Tłum. Wrzawa. Zatrzymany ruch uliczny. Głuchy odgłos olbrzymich, gumowych pałek policyjnych, uderzających po głowach ludzkich. Rannego zabrali do bramy, miejsce wypadku obstawiono policją. Gawiedź powoli rozpłynęła się po ulicy.

Freddie czuł się niewyraźnie. „Do licha, toż to było przeznaczone dla mnie!" — wzdrygał się i szybko opuścił miejsce wypadku, przezornie idąc już jezdnią z daleka od zdradzieckich domów.

„A może ten Ormianin miał rację? Może rzeczywiście trzeba uważać?"

W kinie kręcił się niespokojnie, nie uważając zupełnie na program. Rzucał wokoło badawcze spojrzenia, zerkał w niebo*), czy stamtąd aby coś nowego go nie spotka, wreszcie, nie doczekawszy się końca widowiska, schronił się w czterech ścianach swego pokoju hotelowego.

„A może i tutaj coś mi przez okno wejdzie?"

Puknął się znacząco w czoło, nazwał histerykiem, ale okno zamknął mimo nieznośnego gorąca panującego w pokoju.

Uśmiechając się i wzruszając z pobłażaniem ramionami zaczął się przebierać. Był proszony do Goodów, trzeba było się śpieszyć. Wymuskany i wyelegantowany zeszedł na dół, zostawił u portiera klucz i ruszył w słabo oświetloną aleję drzew wiodącą na ulicę.

O derwiszu zapomniał. Cieszył się na myśl o dobrym jedzeniu, świetnym brydżu, no i głównie na myśl o towarzystwie Joan.

W górze szumiały drzewa oddychające świeżym, nocnym powietrzem. Migały na ciemnym tle nieba miliony wielkich, zielonych gwiazd. Majaczyły wierzchołki gór zawieszonych jak gdyby tuż nad głową. Było cicho i spokojnie. Z oddali tylko dochodził nocny gwar miasta. Jękliwe dźwięki wschodniej muzyki mieszały się z całą orgią samochodowych klaksonów tworząc swoistą symfonię. Błyszczą gdzieniegdzie okratowane okienka, dziwnie majaczą w blaskach księżyca złomy brudnych ruder.

Uczuł dosyć mocne uderzenie w kapelusz. Stanął i sięgnął ręką, by zobaczyć, co się stało, gdy nagle ujrzał przed sobą strasznie wykrzywioną gębę derwisza. Zielona piana ciekła z rozdziawionych ust. Świeciły białe kły i czarne jak węgiel oczy.

*) W lecie kina w Teheranie znajdują się pod gołym niebem.

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC



W Wiedniu istnieje jedyna na świecie szkoła dla modelek-manekinów, demonstrujących suknie w wielkich magazynach mód. Na zdjęciu uczennice tej szkoły podczas jednej z lekcyj.



W ubiegłą niedzielę wczesnym rankiem przeciągnął ulicami Londynu próbny pochód koronacyjny z zachowaniem całego ceremoniału, który będzie obowiązywał podczas koronacji. Na zdjęciu: Złota kareta królewska w drodze do opactwa Westminsterskiego.



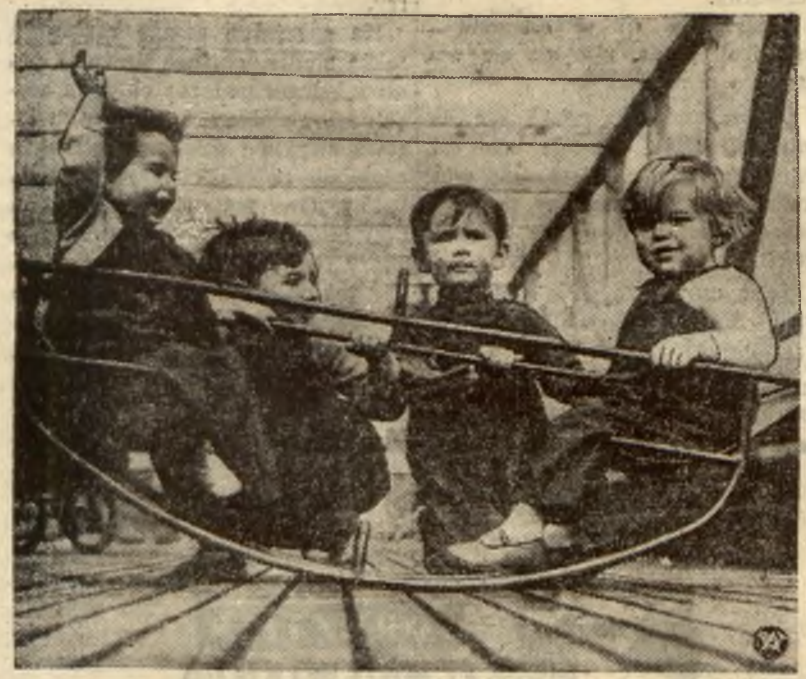
Przedstawiamy zwycięzców konkursu piękności dla dzieci, który odbył się niedawno w Paryżu.



W tych dniach dwaj młodzi artyści malarze z Bractwa św. Łukasza pp. Bolesław Cybis i Jan Zamoyski wykończyli na ścianach hallu nowego gmachu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie historyczny fresk, przedstawiający moment wytyczania granic państwa polskiego przez króla Bolesława Chrobrego. Obraz malowany techniką al fresco (na mokrym tynku) jest pod względem rozmiarów największym w Polsce freskiem historycznym. Przestrzeń jaką zajmuje fresk wynosi około 100 mtr. kw.



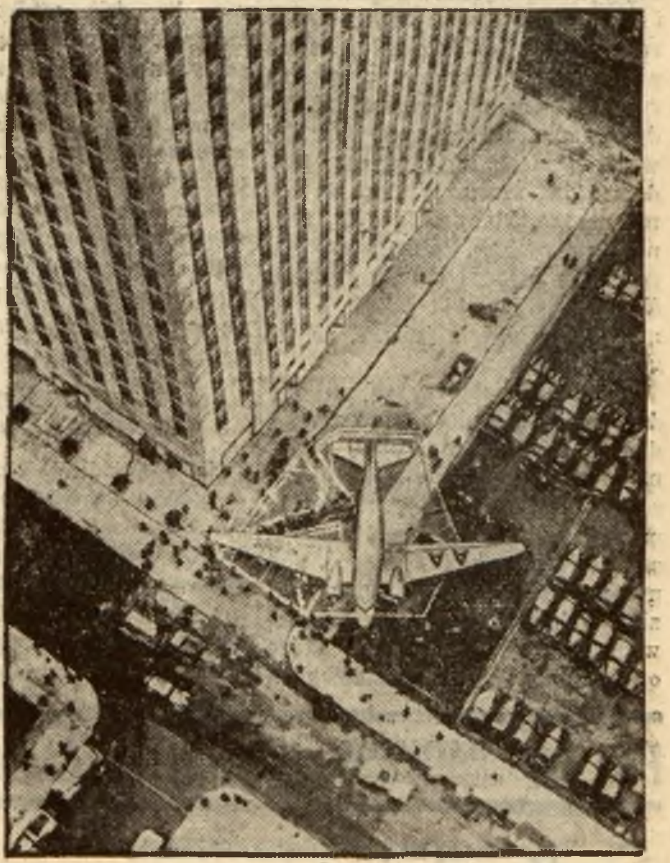
Z okazji koronacji otwarto w Londynie wystawę podarków, które członkowie angielskiej rodziny królewskiej otrzymali z racji rozmaitych uroczystości. M. in. uwagę zwraca piękny wachlarz z piór bażancich, który król Jerzy V ofiarował swojej małżonce.



Na dachu jednego z wielopiętrowych gmachów Londynu znajduje się obszerny „raj dla dzieci". Na szczelnie ogrodzonym terenie, z którego rozpościera się wspaniały widok na metropolię brytyjską, zbudowano huśtawkę, karuzelę i szereg innych urządzeń rozrywkowych dla dzieci. Nic dziwnego, że ta egzotyczna zabawa znajduje wśród dziatwy chętnych zwolenników, co widzimy z zadowolonych i uśmiechniętych twarzyczek dziecięcych na naszym zdjęciu.



W Waszyngtonie przed Prezydentem Rooseveltem odbyła się wielka rewia armii amerykańskiej, której celem było zademonstrowanie najnowszych jednostek broni technicznej wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zdjęciu naszym widzimy czołg w defiladzie na tle Kapitolu waszyngtońskiego.



Towarzystwo „American Airways" wystawiło w śródmieściu New-Yorku (Radio-City) jeden ze swych olbrzymich samolotów komunikacyjnych z miejscami sypialnymi.



Oto wóz Nuvolari'ego słynnego kierowcy włoskiego w chwilę po katastrofie, która jak wiadomo skończyła się śmiercią Nuvolariego



Kobiety amerykańskie pracują w zawodach, uchodzących u nas za czysto męskie. Oto np. piękna elektromonterka, która śmiało wchodzi na słup telefoniczny.



Jeden z czołowych kierowców niemieckich próbuje wziąć nowozbudowany wiraż na słynnym torze automobilowym Avus pod Berlinem.

Z nieznanych zabytków

Ruiny z XV wieku pod Raszkowem

Zdawałoby się, że po tylu latach niepodległości mamy już skatalogowane wszystkie zabytki, o wszystkich jesteśmy dostatecznie poinformowani. Tymczasem poza odkryciami prehistorycznymi, jak ostatnio w Biskupinie, mamy jeszcze dużo zabytków, ruin, o których niestety niewiele



Fragment ruin.

możemy powiedzieć. Tyle może, że je widzimy. A że już przeszłość jest dla nas nieznana. I bardzo często nie pomogą wszelkie szperania, szukania, bo choćbyśmy coś w przybliżeniu znaleźli, to zawsze musimy raczej opierać się na przypuszczeniu.

Niedaleko Ostrowa Wlkp. na gruntach parafii skrzebowskiej znajdują się ruiny bardzo starego kościółka, obecnie, po zapadnięciu się pewnych części, podobne raczej do wieży.

Będąc raz w Raszkowie, postanowiłem zobaczyć te ruiny, około których wśród ludu krążą różne legendy. Nie kosztowało mnie to wiele wysiłku, gdyż zaledwie po kilku minutach jazdy samochodem zauważyłem mocno już przytępione kontury poszarpanych zębem czasu ścian grubego muru. Kiedy przystąpi się bliżej, odczuwa się nawet przykre wrażenie, górna część zwietrzała już mocno, kamień i prymitywne bryły cegły wiszą wprost w powietrzu i zdają się w każdej chwili chcieć runąć w dół. Na dole pełno kamieni, podziemna krypta przykryta rumowiskiem, na około widać ślady kopania, sterczą spod odkrytej warstwy ziemi jakieś resztki fundamentów, muru. Widać, że nie ma nikogo, ktoby dbał o to, usunął rumowisko, zakonserwował pozostały jeszcze mur, wyrównał ślady kopania. Nikt jakoś o to nie dba, szczęście jeszcze, że tego nie rozebrano.

A nawet niektórzy zabrali się do tego, mimo pięknych legend i dużego szacunku do ruin i gdyby nie władze, to by nic może nie pozostało. Rozkopywali nawet fundamenty, szukając jakiegoś skarbu, czy materiału budowlanego pod nowy kościół. Zapadła więc podziemna krypta, zasypano częściowo bijące obok źródełko, które ongiś miało słynąć z cudownych właściwości, a teraz utworzyło się z niego istne zarosłe bajorko. Całość sprawia bardzo przykre wrażenie. Okropne zaniedbanie! A szkoda bardzo.

Zabytek ten, niewiadomego pochodzenia, pamięta czasy XV wieku a może i wcześniejsze. W XV wieku był nawet odnawiany po częściowym już zburzeniu. Poza tymi dość ściśle ustalonymi faktami nic więcej nie da się powiedzieć o przeszłości tych ruin.

Więcej jak w archiwach, można znaleźć w podaniach i legendach, które sobie lud opowiada. Jedna z nich dotyczy obrazu Najśw. Marii Panny Loretańskiej, który niegdyś wisiał w tej kapliczce, a przed kilkudziesięciu laty przeniesiony został do obecnego parafialnego kościółka. Starzy ludzie opowiadają, że musieli aż trzy razy przenosić obraz, bo zawsze przenosił się na stare miejsce.

Dziś o tych legendach coraz częściej zapominają i powoli niknie zainteresowanie zabytkiem i niedługo nic nie pozostanie z ciekawych ruin.

JAN CIEŚLAK

Artyści z Bożej łaski

Górale — snycerze i ich prace

Zdobnictwo ludowe w drzewie w Beskidzie Śląskim należy do tej grupy twórczości artystycznej, która wykazuje w sposób najbardziej widoczny samodzielne przejawy twórczości górali śląskich. Formy tradycyjne odgrywają w tej sztuce ludowej rolę zasadniczą, niemniej jednak zaznacza się w zdobnictwie drzewnym na Śląsku coraz większe upodobanie do tworzenia ornamentu roślinnego i do naturalistycznego jego traktowania.

Uzdolnienie górali śląskich do wyrobów z drzewa jest w Beskidzie śląskim bardzo powszechne. W miarę oddalania się od gór i zbliżania się do okręgu przemysłowego uzdolnienie to wśród ludności maleje. W północnej rolniczej części Śląska tj. w lublinieckim i oleckim jest ono znów dość znaczne, ale już nie tak wielkie, jak w górach. Do najstarszych żyjących jeszcze snycerzy beskidzkich należy Jan Hedżik, ur. w r. 1850 w Brennej.

Zwykłym nożem w jaworze

Ornamenty jak i forma wytworzonego przedmiotu zależne są od właściwości materiału. Na obszarze Beskidu Śląskiego za najlepszy materiał został powszechnie uznany jawor, a to przede wszystkim ze względu na jego barwę. Najważniejszymi narzędziami do zdobienia przedmiotów drewnianych był zwykły nóż, ostro zakończony oraz obuszek, którym posługiwano się przy obróbce drzewa. Poza tym należy wymienić narzędzia pomocnicze, bez których obecnie nie pracuje żaden snycerz ludowy, a więc siekiera, cieślica, skoblica itp. Narzędzia wyrabiali snycerze zazwyczaj sami.

Ornament wgłębny i wypukły

Ogólnie biorąc snycerze śląscy tworzą zasadnicze rodzaje ornamentów: wgłębny i wypukły. Do wydobycia tych dwóch rodzajów zdobień posługują się rdzennie snycerskimi oraz ubocznymi technikami. Do technik rdzennie snycerskich należy w Beskidzie Śląskim ryt tj. ryzowanie samych tylko kres ostrych narzędziem oraz technika wiórowa.

Górale śląscy zdobili nie tylko stoły, stołki z oparciem, czerpaki itp. ale i inne sprzęty jak naczynia, narzędzia itp.

Spośród przedmiotów zdobionych, znajdujących się w Muzeum Śląskim na wyróżnienie zasługują przede wszystkim czerpaki i to zarówno ze względu na ilość okazów jak i z powodu wielkiego bogactwa kształtów i ornamentów.

Na drugim miejscu pod względem ilości zdobionych okazów jak i bogactwa ornamentu należy wymienić narzędzia, związane z tkactwem. Na wyróżnienie zasługuje przęślica oraz łomka, zaś z pośród naczyń kuchennych łyżnik, solniczka, cedzidło i stępka.

„Tragarze"

Do najciekawszych upiększeń wnętrza chaty należy zdobienie t. zw. „tragarzy". Krawędzie ich są zawsze profilowane, a w środku znajdują się gwiazdy w kołach. Zdobienie futryn przy oknach jest podobne do zdobienia tragarzy.

Na specjalną uwagę zasługują także siodła, służące dawniej panu młodemu podczas obrzędu weselnego, zdobione techniką wiórową zwykłą i wrąbkową. Siodła zdobione należą obecnie do unikatów. One też stanowią obok czerpaków najbardziej ciekawe okazy twórczości zdobniczej górali śląskich, są to bowiem jedyne przedmioty, które pod względem zdobniczym nie tylko nie ustępują huculskim czy podhalańskim, ale nawet je przewyższają.

Marcin Podemski

Jak pisze się w Polsce a jak u obcych?

Jeszcze o ortografii

— Człowiek kulturalny nie może nie znać ortografii.

Takie zdane wypowiada prof. Charles Bruneau (którego gościliśmy w warszawskim Instytucie Francuskim w listopadzie i grudniu r. 1936) w swym podręczniku wymowy (Manuel de phonétique pratique; Paris, 1931).

Takie zdanie jest najzupełniej słuszne w ustach Francuza, Anglika, Niemca czy Włocha. Nie może się na nie natomiast pisać Polak — przynajmniej Polak żyjący anno Domini 1937. Bo w Polsce zmienia się pisownię — i to dość gruntownie — co kilka lat. Tym zmianom towarzyszą długie rozprawy — fachowców i niefachowców, znawców i nie-znawców.

BAŁAGAN ORTOGRAFICZNY

Szczególne podniecenie wzbudziło „wprowadzenie w życie" naszej najnowszej ortografii. Napisałem „wprowadzenie w życie" — w cudzysłowie, bo dziś rzadko który Polak przejmuje się ortografią. Ot, pisze, jak popadnie. Tu zastosuje jakieś prawidło, którego nauczono go w szkole, tam postąpi zgodnie z poprawkami ortograficznymi z r. 1933, ówdzie posłucha się Kryńskiego, gdzie indziej jeszcze będzie nowoczesny — będzie w zgodzie z ortografią r. 1936.

W sumie — jeden wielki bałagan. I to nie tylko w listach prywatnych, ale w dziennikach, a nawet w książkach z datą 1937.

ORTOGRAFIE WŁASNEGO POMYSŁU

Na przykład: świeżo ukazała się w polskim tłumaczeniu książka F. Funck-Brentano: Odrodzenie (Powsz. Sp. Wyd. Płomień, Warszawa 1937). Pisownia jak najbardziej urozmaicona. Znajdujemy tam: Lyon (str. 33), hyjena (str. 34), djecezja (str. 36), Sjena (str. 42). Dawniej było: Lyon albo Lion, hiena, diecezja, Siena (J. Łoś: Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny według zasad Polskiej Akad. Umiejętności, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, 1926). Obecnie ma być: Lyon, hiena, diecezja, Siena (mimo, że nazwa farby, która dawniej pisała się „siena", dziś ma być „sjena"; St. Jodłowski i W. Taszycki: Zasady pisowni polskiej etc., Lwów, 1936). A w książce, o której mowa, trochę jednego, trochę drugiego, reszta własnego pomysłu.

I tak jest wszędzie. Świeżo na wielkich afiszach czytaliśmy: „Sonja Henie..." Dlaczego tak, a nie inaczej? Bóg raczy wiedzieć.

Do takiego nieładu, do takiego bezkrólewia doprowadziły ustawiczne zmiany ortografii (to znaczy „poprawnego pisania", z greckiego ortho — poprawny, graphein — pisać; co za przypadkowa ironia! Kto dziś może mówić o „poprawnym pisaniu", gdzie je znaleźć?).

ZA PÓŹNO NA RADYKALNE ZMIANY

Należy sobie jedno uprzytomnić i zapamiętać raz na zawsze:

— Ostateczny termin radykalnej zmiany i ulepszenia ortografii minął z wynalezieniem druku. To znaczy pięć wieków temu. Jeszcze w wieku XVI, nawet XVII, można było wprowadzać drobne poprawki, bo wtedy druk był stosunkowo niezbyt rozpowszechniony. Obecnie można sobie pozwolić na zmianę ortografii co najwyżej raz na sto lat. Zmieniając ortografię co pięć lat, prowadzimy do kompletnej anarchii.

PISOWNIA U OBCYCH

Gdyśmy zostali wpędzeni w takie kłopoty u nas, w Polsce, rozejrzyjmy się po Europie. Jak tam przedstawiają się sprawy ortograficzne?

CZY JEST PISOWNIA FONETYCZNA?

Idealem jest oczywiście pisownia fonetyczna. To znaczy: Każdy dźwięk (spółgłoskowy bądź samogłoskowy) posiada swój własny znak.

Najbliżej tego ideału stoją ortografie: włoska, hiszpańska, niemiecka, nowo-grecka i... prowansalska. Ta ostatnia została radykalnie uproszczona przez Roumanilla, który wydał w r. 1853 „Dissertation sur l'orthographe provençale". Gdy do tej reformy przyłączył się Mistral, zwycięstwo jej było zupełne. Inna rzecz, że po prowansalsku rzadko kto pisze...).

Czy ortografia polska jest (ogólnie biorąc) fonetyczna? Vox populi głosi, że tak, że „po polsku tak się czyta, jak się pisze". W tym wypadku jednak vox populi nie jest vox Dei. Myli się całkiem poważnie. Pomyślmy: Kto z nas mówi „jabłko". Nikt. Każdy wymawia „japko". Albo: czy można — bez narażania się na pośmiewisko — powiedzieć — „namiętny", „błękitny", „się" itd., itd.? Oczywiście każdy mówi „namientny", „blenkitny", „sie", i tylko wydaje mu się, że mówi tak, jak pisze. Pisze dobrze i mówi — też dobrze. Bo — pamiętajmy — nie ma pisowni fonetycznej. Wymowa ustawicznie się zmienia, ortografia powinna być—w zasadzie — niezmienna, konserwatywna.

ORTOGRAFIA FRANCUSKA

Jakąż obfitość przykładów da nam w tym względzie język francuski, którego ortografia jest ogromnie odległa od wymowy (mówię stale o wymowie potocznej ludzi kulturalnych, t. zw. inteligencji, abstrahując od wymowy scenicznej i ludowej).

Z początku (t. zn. przed wiekiem XIV) ortografia francuska była fonetyczna, lub prawie fonetyczna. W czasie wprowadzenia druku już się znacznie od tego stanu oddaliła, a uczeni humaniści wielbiący grekę i łacinę, jeszcze sprawę pogorszyli, wprowadzając litery, które nigdy się nie wymawiały, ale które wydawały im się (bądź rzeczywiście były) etymologicznymi (t. zw. lettres - parasites). Pisano w XVI w.: nopces (bo łac. nupciae), beaulx (bo łac. bellos), co zachowało się po dziś dzień w niektórych słowach, jak np.: isthme (wymawia się ism), asthme (asm), cheptel (sztel) i w imionach własnych: Lefebvre (lefeur), La Rochefoucauld (— fuko), Delisle (delil), (Bruxelles (briusel), Rosny (roni), etc. etc.

9 ZNAKÓW NA JEDEN DŹWIĘK

Jeden dźwięk — s — można wyrazić siedmioma sposobami:

s — entresol (antresol) — antresola.
ss — fosse (fos) — fosa.
c — cyclone (siklon) — cyklon.
ç — français (fransé) — francuski.
sc — science (sjans) — nauka.
ti — inertie (inersi) — bezwład.
x — soixante (suasant) — sześćdziesiąt.

K — dziewięcioma sposobami:
c — café (kafe) — kawa.
ch—écho (eko) — echo.
q — coq (kok) — kogut.
qu — qui (ki) — kto.
k — kilogramme — kilogram.
cqu — acquérir (akerir) — nabywać.
cq — Lecocq (lekok).
ck — bifteck — befsztyk.
x — excédent (eksedan) — nadmierny.

Wymawia się er a można napisać: ère, air, aire, haire, hère!

Takich najrozmaitszych dziwolągów można by cytować setki.

EKSTRAWAGANCJE ANGIELSKIE

Język angielski jest już dostatecznie znany pod tym względem. Kilka przykładów: rough (raf — przy czym dźwięk tego a jest pośredni między a i eu francuskim) — szorstki, to talk (tu tok) — mówić, through (sru), though (zoł).

Inna ortografia w Anglii, inna w Ameryce: ang. honour, amer. honor (wym. one), ang. cooperate, amer. coöperate (kooperejt).

PRZECHADZKA PO EUROPIE

I jeszcze jeden przykład. W jaki sposób można oznaczyć polski dźwięk sz? Po francusku ch, po angielsku sh, po niemiecku sch, po włosku sc przed e, i, po czesku s ze specjalnym znakiem nad literą, po rumuńsku s ze specjalnym znakiem pod literą, po katalońsku x; za to w węgierskim sz czyta się s: Liszt (list).

Albo dźwięk cz (polskie): ch (ang. i hiszp.), c (przed e, i) w większości dialektów włoskich; w toskańskim to jest właśnie sz: città (szitá), tch (fr.), tsch (niem.), ig (katal.), c ze znaczkiem (czeski), cs (węg.) itd., itd.

Ale nikt nigdzie tym wszystkim nie przeraża się. Czasem odezwie się osamotniony głos, nawołujący do radykalnej reformy. I raz na pół wieku zmieni się kilka liter w kilkudziesięciu wyrazach, dopuści się jakieś oboczności.

Nikomu nie zaświta pomysł przewrócenia ortografii do góry nogami — bo to nonsens.

Nikt nie zmienia ortografii co pięć lat — bo to przestępstwo wobec społeczeństwa.

U nas panta rei w ortografii — wszystko płynie, nikt nic nie wie. Czas się opamiętać.

Obecna ortografia polska jest zła. Ortografii dobrej w ogóle nie ma. Ortografią pożyteczną staje się ortografia trwała. Zatrzymajmy się z następną zmianą do roku 2000. Przynajmniej!

(Takie ostrzeżenie wydaje się niezbędne wobec ostatnich sporów pp. Nitscha, Charkiewicza, Obrębskiego i Górskiego na łamach „Prosto z mostu", sporów, w których dominowały zresztą wycieczki osobiste).

Tydzień muzyczny

W Teatrze Wielkim odbyło się kilka interesujących przedstawień. Przede wszystkim więc występ tanecezny Olgi Sławskiej i Afriki Doering. Ta ostatnia znana jest publiczności warszawskiej z czasów pamiętnego konkursu tańca artystycznego w Warszawie. Jej słynna kreacja „Monotonia" zdobyła sobie rozgłos europejski. Artystka bardzo wysokiej klasy A. Doering frapuje zawsze swoją zdumiewającą lekkością, muzykalnością i niezwykłym talentem choreograficznym.

Olga Sławska zrobiła duże postępy dzięki studiom berlińskim. Jej niecodzienna uroda, klasyczna budowa i doskonale rozwinięta technika taneczna pozwalają wróżyć młodej baletnicy przyszłość sceniczną i jak najpewniejszą karierę. Sławska staje się jedną z czołowych naszych tancerek, zarówno na terenie krajowym, jak i zagranicznym.

Z przedstawień operowych na podkreślenie zasługuje „Carmen" z C. Velasquez w roli tytułowej, z udziałem śpiewaków rumuńskich R. Badescu i S. Tasiana. Kreacja autentycznej hiszpanki C. Velasquez jako „Carmen" należy do wysokiego typu, a to nie tylko pod względem wokalnym, ale i aktorskim. Okazuje się, że przysłowiowy hiszpański temperament, — pojmowany mylnie przez nasze aktorki i tancerki domowego chowu jako obraz rozpętanej zmysłowości — wyraża się raczej w pewnej powściągliwości ruchów, dostojności gestów, a nie w wulgarnym ich przesadzaniu. C. Velasquez śpiewa głosem nie wielkim, lecz dobrze postawionym. Posiada wrodzoną kulturę artystyczną, podobnie, jak i jej rumuńscy partnerzy.

W sali Konserwatorium Muzycznego odbył się wspólny koncert p. Monique de la Bruchallerie i Stanisława Staniewicza. Znana pianistka francuska, laureatka (7-ma nagroda) konkursu chopinowskiego wystąpiła z bogatym programem, zawierającym takie arcydzieła klasyczne, jak „Sonata księżycowa" Beethovena, chorały Bacha oraz utwory Chopina. Sympatyczny muzyk St. Stanlewicz, wykonał m. in. kompozycje tak trudne i odpowiedzialne, jak Wariacje Brahmsa na temat Paganiniego. Koncert mial pełne powodzenie.

Michał Kondracki

Miejscowości zaginione

na wybrzeżu polskim

Dokumenty pomorskie z XIII wieku wyliczają w Ziemi Oksywskiej na wybrzeżu polskim, cały szereg miejscowości dziś nieistniejących: jak: Bachocino, Gogolewo, Kiedrzymo, Nasucino, Niebędowo, Miemichowo, Skrudowo oraz stanowisko dla korabi Wojska (woisca). Na miejscu Grąblewa wznosi się dzisiaj Radłowo a na miejscu Spychowa — Rewa. Wszystkie powyższe miejscowości wymienione są w dokumencie księcia Mestwina z r. 1289.

Dziwy przyrody

Śpiewające i oddychające jezioro

Na wyspie Ceylon znajduje się miejscowość Baticalao, której osobliwością jest jezioro, nazwane przez tubylców śpiewającym wodą. Gdy zapadnie wieczór, z głębin jeziora dobywają się tajemnicze tony, podobne do śpiewu ptaków. Tony te stają się szczególnie silne i dźwięczne w księżycowe noce.

Uczeni nie zdołali dotychczas wyjaśnić tego niezwykłego fenomenu natury. Tubylcy natomiast twierdzą z całą stanowczością, że melodyjne odgłosy pochodzą od zwierzęcia, zamieszkującego głębiny jeziora, które po zachodzie słońca wydaje z siebie dźwięki, podobne do kumkania żab, jednak o czystej skali głosu. Śpiew jeziora słychać w ciche księżycowe noce na kilka kilometrów w około. Służy on tubylcom i turystom jako znak orientacyjny.

Nie mniej ciekawe jest jezioro na Nowej Zelandii, rozlane w kształcie litery S. Jezioro to, długie 83 kilometry, posiada tylko 5 metrów szerokości. Wody jeziora Wakatipu, taka jest jego nazwa, podnoszą się i opadają w regularnych odstępach czasu, tak, że obserwator odnosi wrażenie, jakby wdechu i wydechu jeziora. Co 5 minut powierzchnia wody w jeziorze wznosi się i opada o 7 i pół centymetra. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić przyczyny tego dziwnego zjawiska.

Renata Żmigrodzka

Św. Andrzej Bobola
apostoł piński

Andrzej Bobola, którego kanonizacja została przez papieża Piusa XI wyznaczona na dzień dzisiejszy, to jeden z największych apostołów i męczenników Kościoła.

Andrzej Bobola „piński apostoł", urodził się w roku 1592 w woj. sandomierskim. Pochodził z bogatej, szlacheckiej rodziny, która w wieku XIII przybyła do Polski z Czech. Wychowywał się w szkołach jezuickich w Sandomierzu. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec, wstępuje do nowicjatu, Ojców Jezuitów w Wilnie. W roku 1622, 12 marca, otrzymuje święcenia kapłańskie, i odtąd rozpoczyna się jego praca apostolska. Piastując przez trzydzieści lat urząd kaznodziejski i apostolski Andrzej Bobola porywał tłumy. Jego żarliwość apostolska najbardziej okazywała się w zjednywaniu innowierców dla kościoła katolickiego.

Jego praca misjonarska znajdywała szeroki oddźwięk wśród ludności. Nawracały się nie tylko całe rodziny, ale całe parafie. Świadkami tej gorliwości było Wilno i jego okolice, oraz Polesie, gdzie Andrzej Bobola nawracał całe miasteczka.

Apostolstwo Boboli przypada na okres zamieszek religijnych, wojen i buntów.

Szczególnie ciężki był dla Polesia rok 1657. Andrzej Bobola, który bawił dotąd w Bobrujsku udaje się do Pińska. Pińsk wpada w ręce Kozaków i Jezuici muszą rozproszyć się po okolicy. Kozacy rozpoczynają pościg za nimi, mordując księży i paląc kościoły.

Andrzej Bobola skrył się do wsi Mogilno niedaleko Janowa. Tu go schwytano.

Kozacy obstąpiwszy misjonarza poczęli go łagodnie namawiać aby wyrzekł się swojej wiary. W odpowiedzi na to Andrzej Bobola wezwał ich do uczynienia tego samego. Radził im aby się zastanowili i nawrócili póki czas. Takie zachowanie rozwścieczyło Kozaków. Przywiązali misjonarza do drzewa i poczęli biczować, a widząc, że to nic nie pomaga uwili z gałęzi koronę i założyli ją na głowę kapłana ściągając tak mocno, że kości trzeszczały. Poderżnąwszy mu skórę na rękach przywiązali nieszczęśliwego między dwa konie i tak oblanego krwią pociągnęli do Janowa, okładając po drodze toporkami i smagając biczem.

W Janowie stawiono go przed kozackim esaulem. I znów zapytano męczennika czy porzuci wiarę. Andrzej Bobola w odpowiedzi wezwał ich do nawrócenia, mówiąc, że wiary swej nie porzuci i pragnie za nią umrzeć. Kozak ciął go szablą; męczennik upadł na ziemię jeszcze raz wyznając głosem stanowczym ze spokojem i godnością swą wiarę. W tej chwili jeden z oprawców końcem szabli wyłupił mu prawe oko.

Kozacy widząc jego opór postanowili za wszelką cenę zmusić go do wyparcia się wiary. Pociągnięto męczennika do rzeźni, gdzie rozłożono go na stole. Tutaj czterech kozaków poczęło się nad nim znęcać przypiekając gorącymi drzazgami boki, wycinając pasami skórę na ramionach i obcinając mu kawałki ciała. Wybito mu zęby, obcięto nos i wargi, potem wyrwano język. Wreszcie powieszono go głową nadół.

Było to 16 maja 1657 r. około g. 3 po poł. Święty oblany krwią przez godzinę wisiał, walcząc ze śmiercią.

Ciało męczennika wyrzucono na pole. Wierni znaleźli je i ubrawszy w szaty kapłańskie przenieśli do kościoła janowskiego.

W siedemdziesiąt lat po śmierci świętego specjalna komisja zbadała jego relikwie. Okazuje się, że ciało było zachowane w całości. Rozpoczynają się starania o uznanie Andrzeja Boboli błogosławionym. W r. 1755 papież Benedykt XIV orzeka, że Bobola był prawdziwym męczennikiem. Sprawa beatyfikacji jednak przeciąga się i dopiero w r. 1853 papież Pius IX ogłasza Andrzeja Bobolę błogosławionym.

Dziwne koleje przechodzą tymczasem zwłoki błogosławionego. Pod koniec XVIII w. piński kościół Jezuitów przechodzi w ręce prawosławnych, szklana trumna ze zwłokami bł. Andrzeja Boboli zostaje przeniesiona do Połocka. W r. 1830 kościół gdzie znajdują się zwłoki Boboli zostaje przerobiony na cerkiew, a trumnę przenosi się do kościoła Dominikanów, który w r. 1864 przechodzi w ręce księży świeckich. Relikwie umieszczone w specjalnej krypcie są przedmiotem hołdów ludności. W r. 1911 pożar niszczy znaczną część kościoła. Szczątki błogosławionego przenosi się więc do innej kaplicy, gdzie przechowywane są do r. 1922. 22 VI. 1922 r. bolszewicka komisja wtargnęła do kościoła i zerwawszy pieczęcie rozebrała święte szczątki z szat. Ciało zachowane było nadzwyczajnie. Profanacja trumny świętego wywołała nowe objawy czci ze strony ludu co wprowadziło w wściekłość bolszewików. Zwłoki Boboli każą wywieźć w stronę Moskwy. W kilka miesięcy jednak na żądanie papieża zgodzili się wydać relikwie, które przewieziono do Rzymu. Trumna ze zwłokami Andrzeja Boboli znajduje się dziś w kościele Al Gesu.

Dyplomata z widłami
(O książce „Rosja i mała ententa")

Dużo hałasu narobiła książka czechosłowackiego posła w Rumunii, p. Jana Szeby, na temat „Rosji i małej ententy w polityce światowej". W naszym sejmie zgłoszona została nawet interpelacja z jej powodu, na którą odpowiadało ministerium spraw zagranicznych.

Powojenna literatura europejska, omawiająca stosunki polityczne między poszczególnymi grupami państw, jest bardzo obfita co do ilości, ale w tej masie zdarzają się często rzeczy słabe, często zbyteczne. O książce p. Szeby można powiedzieć, iż jest nawet szkodliwa — z punktu widzenia najżywotniejszych interesów Czechosłowacji.

Autor zadaje sobie trud kronikarskiego podania wydarzeń w polityce światowej od berlińskiego kongresu (r. 1878), chce bowiem zarysować tło wielkiej wojny i tych stosunków, które nastąpiły w Europie po podpisaniu traktatu wersalskiego. W obszernej — 662 strony liczącej książce, więcej niż połowa poświęcona jest właśnie stosunkom przedwojennym.

Gdy wziąłem ją do ręki, oko mimowoli zatrzymało się na podobiźnie autora. Jeśli ta fotografia jest wierna, p. Szeba powinienby być właścicielem mającej powodzenie masarni. Uczesany jest à la Hindenburg, jego usta zaś, i oczy wcale nie wyrażają szlachetnych instynktów. Jest to człowiek w sile wieku, bo liczący niewiele ponad 50 lat.

P. Szeba nie jest przyjacielem Polski i ubolewa najbardziej nad faktem, że Małopolska wschodnia nie należy do Sowietów. Gdyby nie to, Czechosłowacja miałaby wspólną granicę ze sprzymierzeńcem wschodnim. Czy trzeba, czy nie — autor daje folgę swej do nas nienawiści i, opisując rokowania Titulescu o pakt nieagresji rumuńsko - sowiecki, opowiada, że b. premier rumuński, p. I., miał wyrazić się o Polakach: „Prawdę mówi rosyjskie przysłowie, że Polak, Żyd i pies jednej są wiary".

Autor nie tylko nie uważa za błąd, że Czechosłowacja w r. 1920 zatrzymała dowóz amunicji do Polski, ale sądzi, że było to postępowanie słuszne. Cieszy się też, że mało było we Francji „zaślepieńców, pragnących Polsce pomóc".

Jeśli p. Szebie potrzebne jest ironizowanie pod adresem osób, zajmujących dziś w Polsce wysokie stanowiska, możnaby machnąć na to ręką, choć nie przystoi to dyplomacie w wydanej imiennie książce. Ale gdy ten sam p. Szeba pozwala sobie na dowcipy pod adresem Polski, powinien dostać po łapach.

Nie warto byłoby o tej książce tyle nawet pisać, gdyby nie fakt, że ten p. Szeba nie jest w Czechosłowacji „pierwszym lepszym". Był on w okresie wojny jednym z najbliższych współpracowników Masaryka, po wojnie zawsze zajmował odpowiedzialne stanowiska, piastował nawet urząd generalnego sekretarza rządzącego w Czechosłowacji stronnictwa. A w dodatku przedmowę, bardzo życzliwą, napisał sam minister spraw zagranicznych, p. Krofta. Książka doczekała się już czterech wydań po czesku, ma zaś wyjść w przekładach w Sowietach i Jugosławii.

Sądzić należy, iż p. Szeba, zdradzając, co myślą o Polsce w najbliższych mu kołach, bardzo złą przysługę wyświadczył swej ojczyźnie. Jednym z dowodów tego jest skwapliwe zainteresowanie się jego książką przysięgłych wrogów Czechosłowacji. W Polsce nie może ona nie przyczynić się do otrzeźwienia tych, którzy rozumowo stoją wciąż jeszcze na stanowisku ścisłej współpracy międzynarodowej z sąsiadem słowiańskim.

Brudne i niesmaczne ploteczki, których dużo w tej książce, zasługują tylko na milczenie. **J. W.**

Maria Wiśniewska

Ludzie, którzy nie znają przekleństw...
Życie Eskimosów fenomenem socjologicznym

Ciekawy ten naród, zamieszkujący strzeliste wybrzeża mórz podbiegunowych oddawna skupiał na sobie uwagę socjologów. U Eskimosów nie ma plemion, są specyficzne skupienia społeczne, rozpadające się nieraz i grupujące w dość dowolnych kombinacjach.

„Skupienie"

Jedna z dość stałych form grupowania się Eskimosów nazywa się „skupienie". Jest to grupa rodzin blisko zamieszkałych, zajmujących pewien obszar. Nazwa „skupienie" obejmuje nie tylko morfologię grupy społecznej, ale i masyw domów zimowych, wspólny obszar namiotów letnich i polowań morskich oraz nadbrzeżnych, a także system dróg i ścieżek prowadzących do przystani, z których korzystają i gdzie się stale spotykają. „Skupienie" ma swoją nazwę, jest to imię własne noszone przez wszystkich członków i tylko przez nich.

Mało dzieci — starcy precz!

Każde „skupienie" ma swój własny obszar, na którym przebywa setki lat. „Skupienie posiada nie tylko wspólne terytorium i imię, ale wspólny język, moralność i religię. Liczy ono od 16 — 6000 członków. Starców i dzieci jest mało. Eskimoski rodzą rzadko i nie chcą wierzyć, że mogą być kobiety mające więcej niż czworo dzieci. Starców i chorych usuwa się z gromady — giną oni z zimna i głodu.

Życie Eskimosów w ciągu roku rozpada się na 2 wielkie cykle: letni i zimowy. Różnią się one techniką zamieszkania, strukturą grupy, religią i obyczajami. Ten osobliwy rytm życia społecznego zwrócił uwagę uczonych, którzy usiłowali go wytłumaczyć.

Życie w lecie

W lecie „skupienie" dzieli się na poszczególne rodziny, zamieszkujące zdala jedna od drugiej w skórzanych namiotach. Umeblowanie namiotu to duży tapczan i lampa, która oświetla i grzeje. W kociołku, zawieszonym nad lampą, gotuje się pokarm. Eskimos cały dzień poluje, uganiając się za zwierzyną po odmarzającej tundrze lub w lekkim skórzanym kajaku po morzu lub rzece za rybami i fokami. Kobieta gotuje strawę i wyprawia skóry i szyje ubranie.

Życie w zimie

W zimie rozproszone rodziny zjeżdżają do jednego wielkiego domu z kamienia i ziemi. Wchodzi się doń na czworakach długim, niskim korytarzem. Podwyższona część izby tworzy ogromny tapczan, przedzielony przepierzeniami na komórki dla poszczególnych rodzin. Osobno stoi tapczan przeznaczony dla młodzieży i gości.

Religia... zimowa i letnia

Eskimos ma religię letnią i zimową. W lecie właściwie nie ma religii, ogranicza się ona jedynie do rytuału narodzin i śmierci. Zato w zimie Eskimos żyje w stanie ciągłej egzaltacji religijnej. Jest to okres przekazywania mitów i podań z pokolenia w pokolenie. Życie zimowe to jedno długie święto pełne uroczystych ceremonij religijnych. Najuroczyściej obchodzi się święto umarłych. Dziecku daje się imię ostatnio zmarłego. Dusze umarłych prosi się o wcielenie chwilowe w imienników. Następnie daje się tymże imiennikom prezenty. Poczym wymienia się prezenty w całym zgromadzeniu i wypędza dusze z powrotem do kraju umarłych.

Zupa — pierwszym pokarmem

Członkowie „skupienia" dzielą się na urodzonych w zimie i urodzonych w lecie. Pierwszym pokarmem dziecka urodzonego w lecie jest zupa ze zwierząt lodowych., lub ryby rzecznej, gotowanych w wodzie słodkiej, dziecka urodzonego w zimie zupa ze zwierzęcia morskiego gotowanego w wodzie słonej.

Prawo własności

Przedmioty codziennego użytku dzielą się na zimowe i letnie i nie można ich mieszać. Ze zmianą pory roku zmienia się ubranie, pożywienie, broń. Zabroniony jest kontakt skóry rena (lato) ze skórą morsa (zima). Nie można jeść mięsa caribon, póki się nie zdejmie zimowego ubrania. Nie można polować na reny w skórze morsa. Jedynie foka, na którą poluje się cały rok, może być używana zawsze.

Specjalny posłaniec anonsuje zjawienie się pierwszego morsa. Jest to znak, że zaczyna się zima i zmienia się całe życie. W lecie ojciec ma władzę absolutną nad żoną i dziećmi, w zimie władza przechodzi na najbardziej poważnego i najbogatszego starca. Jest to najczęściej czarownik zwany szamanem.

Przedmioty codziennego użytku zmieniają właściciela zależnie od pory roku. Latem każda rodzina poluje na własną rękę, w zimie zwierzyna upolowana, jest wspólna. Wspólne są również, zaprzęg, namiot i derki. Natomiast ubranie, amulety, łódź i broń stanowią własność indywidualną, której się nie daje i nie wymienia, a po śmierci właściciela grzebie wraz z nim. W zimie wolno pożyczyć te przedmioty od właściciela i jest się moralnie obowiązanym oddać, ale właściciel nie ma prawa upominać się o nie. W lecie każdy Eskimos ma własną żonę, w zimie żony są wspólne. Na Labradorze i w Grenlandii poszczególna rodzina może posiadać tylko pewną ilość zasobów, nadmiar oddaje się biedniejszym.

Temperatura a życie społeczne

Dwa sposoby grupowania się, odpowiadają dwu systemom prawnym, moralnym, ekonomii domowej i życia rodzinnego. W sumie różnice jakościowe, które dzielą te dwie cywilizacje, opierają się głównie na różnicach ilościowych nierównego napięcia życia społecznego.

W zimie społeczeństwo silnie skoncentrowane jest w stanie nadmiernej aktywności; w lecie tempo życia społecznego słabnie. Życie społeczne ma swoje fazy, rytm skupienia i rozproszenia, życie indywidualne i zbiorowe. U Eskimosów można to tłumaczyć niejako potrzebą natury. Po długim życiu zbiorowym i nadmiarze aktywności — pragną odpoczynku.

Zwraca tu uwagę pewna specyficzna symbioza, która prowadzi do wspólnego życia Eskimosów na wzór dziczyzny, którą się żywią. Ta zbiera się lub rozprasza zależnie od pory roku. W zimie morsy i foki zbierają się gromadą na wybrzeżach. W lecie rozpraszają się po skalistych fiordach i myśliwy musi się również za nimi rozpraszać po ogromnych przestrzeniach.

Eskimosi są narodem wytrwałym, upartym i konserwatywnym. Nie ciekawi ich życie innych ludzi, dalekie kraje, gdzie jest wieczna wiosna i słońce wschodzi codziennie, a noc nie jest tak długa i straszna. Konserwatyzm ich bywa nieraz kosztowny. Eskimosi zamieszkujący tereny bardziej południowe, gdzie nie brak taniego opału z drzewa, wolą palić o wiele droższy tran. W języku eskimoskim nie ma przekleństw, ani ostrych powiedzeń, Eskimos się nie unosi i nie złorzeczy. Ale bywa mściwy, a krzywdę wyrządzoną pamięta długo.

W. Szary

Obrona doliniarza

Pamiętam jak swego czasu prasa, mająca bliski stosunek z władzami, piorunowała głośno na spółdzielnie, zajmujące się sprzedawaniem na raty różnych pożyczek premiowych. Władze przystąpiły do energicznego likwidowania takich spółdzielni, gdyż ustalono, że wiele z nich dopuszcza się oszustw, a poza tym te, które działają w ramach prawa, zarabiają na swych operacjach do 100 pr.

Wiedziałem poza tym, że sprzedawanie na raty pożyczek premiowych na terenie województw centralnych nie jest dozwolone.

To też bardzo byłem zdziwiony, gdy pewnego dnia odwiedził mnie jakiś młodzieniec, który oświadczył, że jest „wydelegowany do mnie" przez jakiś „społeczny zakład kredytowy". Jak się okazało jegomość ów chce mi sprzedać pożyczkę premiową na raty, za cenę dwukrotnie wyższą od kursu giełdowego. Zapytałem go:

— Czy Pan nie wie, że tu nie wolno sprzedawać pożyczek premiowych na raty?

— Wiem, ale ja ich nie sprzedaję.

— A cóż pan robi?

— Ja tylko przyjmuję zamówienia. Zakład mieści się w Krakowie i on sprzedaje pożyczki w Krakowie. Jak wyślę z Krakowa list to dopiero wtedy pożyczka jest sprzedana.

Podziwiam tę subtelną różnicę między przyjmowaniem zamówień a sprzedawaniem.

* * *

Na łamach prasy spotykamy wciąż ogłoszenia różnych profesorów tajemnej wiedzy. Tekst jednego z takich ogłoszeń pozwolę sobie tu zacytować:

Najsłynniejszy Jasnowidz Womouth. Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej. Uznany jako wszechświatowej sławy fenomen. przy pomocy Medium „Tamahry", które jest nieomylne. daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach. Widzi na odległość, odnajduje zaginione osoby. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada nieomylnie przeszłość, przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia w transie pewne wygranej N-ra losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 36-tej Loterii padło 18 wielkich wygranych, wybranych przez Medium „Tamahre" oraz wiele wielkich wygranych na obligacje Państwowe. Podać datę urodzenia, własnoręcznie napisane imię i nazwisko, stan i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załączyć zł. 1.

W związku z tym ogłoszeniem nasuwają się Czytelnikowi liczne pytania:

1) Jaki jest adres „Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej", którego „mistrzem" jest jasnowidz Womouth?

2) Jaką zaginioną osobę odnalazło medium Tamahra?

3) Dlaczego medium Tamahra nie gra sama na Loterii, jeżeli umie „zestawić numery pewne wygranej"?

4) Dlaczego w ogóle jasnowidz Womouth pozwala wspaniałomyślnie wygrywać na loterii szarym śmiertelnikom podczas gdy mógłby sam zabrać wszystkie główne wygrane?

Nie są to oczywiście wszystkie pytania, które w związku z tą sprawą nasuwają się. Miałbym ochotę zapytać się, dlaczego mnie nie wolno wyciągać z kieszeni mojego sąsiada złotówki, jeżeli jasnowidzowi Womouthowi wolno zamieszczać takie ogłoszenia, a agentowi społecznego zakładu kredytowego (udziałowcy Moszek Goldberg i Icek Bumenfeld czy inne Srule) „przyjmować zamówienia" na obligacje pożyczek państwowych po cenie o 100 pr. wyższej od notowania giełdowego?

Właściwie pytań takich można by postawić więcej na temat niektórych innych spraw. Oto na przykład władze z własnej inicjatywy organizują całe obławy na kieszonkowców, doliniarzy, potokarzy i t. p.

Nie słyszałem jednak o śledzenie z urzędu gospodarki niektórych spółek akcyjnych z punktu widzenia oszukiwania małego akcjonariusza. Tutaj trzeba władzom zaraz przedstawiać wyczerpujące dowody winy, wnosić skargi i t. p. Z urzędu nikt nie śledzi czy nie dzieją się wielkie złodziejstwa w spółkach akcyjnych.

Stanowczo biedni doliniarze są pokrzywdzeni.

Żal mi ich. Pracują w pocie czoła, na deszczu i chłodzie, nie mają zacisznych kancelaryj (patrz ogłoszenie), korespondentek, sekretarek, foteli klubowych, nie dają ogłoszeń do poczytnych dzienników.

Ot, „szarzy ludzie".

Jakby ich nawet wpuścili do rady nadzorczej jakiejś lepszej spółki, narobiliby zaraz głupstw, na przykład wyciągając podczas posiedzenia sąsiadom złote zegarki. I traciliby w ten sposób okazję do dużo większych zarobków...

WESOŁE ABC

OSTATNIE ŻYCZENIE



— Pańska prośba o ułaskawienie została odrzucona. Jakie jest pańskie życzenie?
— Chciałbym się nauczyć czytać i pisać.

TROSKLIWY LEKARZ

Nieżyjący już dziś dr. K., uchodził w swoim czasie za najbardziej troskliwego lekarza w Warszawie. Opowiadają o nim, że pewnego razu, odwiedziwszy jednego ze swych pacjentów, spytał żony jeszcze w przedpokoju.

— Jakże tam dziś nasz chory, kochana pani?

— Właśnie — odparła kobieta, rzewnie łzy lejąc — właśnie, panie doktorze umarł wczoraj wieczorem.

— Umarł — powtórzył lekarz przejęty — umarł... oooo, no a po tych proszkach, com mu rano zapisał, pocił się, pocił?

— Pocił, panie doktorze — odrzekła zapłakana niewiasta.

— A to dobrze, to dobrze — powiedział zadowolony lekarz.

NA PUSTYNI



— A ja, idiota, myślałem, że to tylko fatamorgana.

Z KOLEKCJI T. ZW. „SZCZYTÓW"

Szczyt dyskrecji: przedstawiając się w towarzystwie szeptać na ucho formułkę „bardzo mi przyjemnie".

Szczyt uprzejmości: wbiec do okrągłego budynku na rogu Świętokrzyskiej i placu Napoleona w niecierpiącym zwłoki interesie i ustąpić miejsca w kolejce starszemu panu.

Szczyt dokładności: pomalowawszy chorągiewkę na wieży ratuszowej, wywiesić tabliczkę: „Ostrożnie. Świeżo malowane".

Szczyt głupoty: pamiętać wszystkie „szczyty".

ZNA SWOJĄ WARTOŚĆ



— Widzisz, Alfredzie, jak to ludzie podziwiają moją suknię wtedy nawet, gdy spóźniamy się do teatru.

Gniadzikówka

(Historia autentyczna ku przestrodze pijaków)

Zdawna już sobie umyśliłem, żeby napisać dzieło ku przestrodze pijaków. Zagadnienie alkoholizmu dręczy mnie bowiem tak silnie, że zrozumiałem wreszcie, iż powołaniem mojego życia jest uczynić coś dla zwalczenia tej klęski. Nie dbam o uznanie społeczeństwa, mniejsza mi o to, czy wszystkie towarzystwa antyalkoholiczne uczynią mnie za to członkiem honorowym, czy urządzona będzie akademia w ratuszu na moją cześć z częścią wokalną i przemówieniami hołdowniczymi, a potem uczta z wodą sodową, zamiast tej okropnej wódki i napojem „Sinalcoho" zamiast wina. Nie zabiegam też wcale o to, aby małe dzieci odkrywały głowy na mój widok i w miastach prowincjonalnych spotykały mnie delegacje z orkiestrą i biało ubraną dziewczynką, która mi wręczy bukiet kwiatów i na której czole złożę ojcowski pocałunek wobec tysiąca obiektywów.



Nie. Chodzi mi tylko o czystą, bezinteresowną zasługę społeczną. Dlatego ogłaszam wspomnienie z mojego życia, z gorącym pragnieniem, aby każdy pijak w chwili podnoszenia kieliszka do ust przypomniał sobie ten wypadek, wzdrygnął się ze wstrętu i wylał truciznę do popielniczki.

A więc, zaczynam.

Było to niedaleko od Warszawy. Pomijam miejscowość, aby nie czynić wstydu tamtejszym pijakom. Wystarczy, że powiem, iż historia ta działa się w Grójeckim.

Otóż w jednym z majątków w Grójeckim, był stróżem Jakub Gniadzik. Porządny dziadzina, choć miał krzywą nogę. Każdy stróż i pastuch ma jakiś feler. Jeden kulawiec, drugi przygłuchy, trzeci niespełna rozumu. Nie jest w tym nic nadzwyczajnego: po prostu wszędzie trafi się jakiś niedojda, którego przecież trzeba zatrudnić. Czy na świecie jest miejsce tylko dla bohaterów? Więc faceta trąconego na umyśle przeznacza się zawsze do łatwej roboty: pasienia bydła, łażenia po nocy z psem i latarką, tudzież gwizdania od czasu do czasu, aby złodzieje wiedzieli, że tu porządek i pilnują.

Gniadzik tedy miał krzywą nogę i poza tym był trochę palnięty na umyśle. Coraz inaczej, na przykład, opowiadał, w jakich okolicznościach okulał. Za pierwszym razem powiedział mi, że to kozaki. W wielką wojnę kozaki mu nogę złamały. Innym razem mówił, że odniósł ten szwank w dziedzińcu, gdy wlazł na komin gorzelni i później zleciał na łeb w sadze. A jeszcze kiedy indziej mówił, że to było wtedy, jak służył we młynie. Odstawiali mąkę do miasta, w kilka wozów i tak się bawili po drodze, że skakali jeden do drugiego, z woza na wóz. Gniadzik wpadł pod koło i wóz mu nogę złamał.

Otóż, jednego roku, jakoś na jesieni nastąpiły dwa wypadki, które uwagę całej najbliższej społeczności zwróciły na Gniadzika. Pierwszy wypadek był ten, że Gniadzik kupił sobie buty. Na świętomichalskim jarmarku kupił eleganckie „amburskie" buty, wysmarował łojem i paradował w tych butach ku powszechnej sensacji i, u niejednego, zazdrości.



— Psiachmać! Kobylem rzymieniem ta okowitka śmierdzi!
— Ni, kumie. Cysto kozuch barani!

Drugi wypadek polegał na tym, że Gniadzik zginął. Wkrótce po kupieniu sobie owych butów, Gniadzik przepadł, jak kamień w wodę.

Przez kilka dni ludzie debatowali, co się mogło stać z Gniadzikiem, aż wreszcie uradzili, że nic innego, tylko Gniadzik uciekł. Jakoś też w tym czasie przyniósł ktoś wiadomość, że Gniadzika widzieli za Pilicą. Ponieważ zaś Gniadzikowi już się kiedyś zdarzyło, że zginął, a potem się znalazł i w dodatku pary nie chciał puścić, co się z nim działo, przeto opinia publiczna wróciła do poprzedniego spokoju.

Koło Nowego Roku przyszła inna wieść: Gniadzik służy w Rawskim, we dworze. Widział go fornal z sąsiedniego majątku, który jeździł do siostry koło Lumbochni. Jechał przez rzeczycki las, a na przeciwko szedł Gniadzik. Jak go zobaczył, to skoczył w krzaki i schował się.

— Widzisz, jaki majster — mówili ludzie — zdawało się, głupi, a w drugi powiat drogę znalazł.

— Spekulant. On już dawno widać zamiarował uciec. Na to sobie, jucha, te buty kupił.

Przeszła zima, wiosna, o Gniadziku zapomnieli wszyscy. Nastało lato i nagle zelektryzowała wszystkich wieść, że Gniadzik się znalazł. Jak się znalazł? Przy letnim remoncie gorzelni. Gdzie? W magazynie. Leżał na dnie zbiornika, wspaniale zakonserwowany w spirytusie, w swoich butach, (łój zlazł) z nich, widać rozpuścił się w okowicie ze szczętem, w kożuchu, z latarką i laską w ręku. W drugiej garści silnie zaciśniętej Gniadzik trzymał długi sznurek z uwiązaną na końcu butelką.

Zbiegli się wszyscy i oglądali Gniadzika z niesłychanym zajęciem. Cały sejm zebrał się nad Gniadzikiem. Szybko doszli wszyscy, jak to było. Gniadzik miał widać podrobiony klucz do magazynu, wlazł w nocy na zbiornik, odkręcił pokrywę otworu, spuścił na sznurku butelkę, zaczerpnął okowitki i popijał sobie. Jeszcze mu się zachciało, znowu zapuścił butelkę, a że był widać pijany, i ze zbiornika szły opary, we łbie się Gniadzikowi zakręciło, „omknął się" i wleciał przez otwór do cysterny. Oczywiście w spirytusie trudno pływać, lekki jest, i Gniadzik poszedł od razu na dno, jak kamień. I tak sobie przeleżał od jesieni do lata, utopiony w spirytusie.

Ludzie kręcili głowami na tak niezwykły wypadek. Zdarzają się też na tym świecie historie, zdarzają.

Wyprawili Gniadzikowi chrześcijański, choć w niepraktykowany sposób, bo aż o dziesięć miesięcy spóźniony pogrzeb, ale długo potem była jeszcze mowa o Gniadziku. Powoli przypomniano sobie różne szczegóły. A to, jak po zniknięciu Gniadzika gorzelany znalazł otwarty magazyn, plomby zerwane, pokrywę zdjętą i jakie to piekło było, komisje, dochodzenia. Akcyźnik chciał gorzelanego ciągnąć, gorzelany ludzi, straszne rzeczy się działy. A to wszystko przez Gniadzika.

Potem przypomnieli sobie i inne okoliczności. Jak to się nieraz ludzie wydziwić nie mogli, że tegoroczna okowitka (nie bez tego przecież, żeby gorzelany wódki nie miał, a temu, lub owemu gąsiorka, butelczyny, czy choć półkwaterka nie użyczył), otóż przypomnieli sobie ludzie, że tegoroczna okowitka dziwnie rzemieniem śmierdziała.

— To były buty gniadzikowe! — domyślili się teraz.

I spierali się długo, czym zalatywała tegoroczna okowitka. Jedni mówili: „rzemieniem". Inni: „baranim kożuchem". Inni twierdzili, że sadłem, którym wysmarowane były gniadzikowe buty. Znaczna część utrzymywała stanowczo, że naftą.

Rzeczywiście przypomnieli sobie, że już w zimę powstawały spory, że okowitkę czymciś czuć: sadłem, rzemieniem, naftą czy kożuchem. Kto by to pomyślał, że wszystkiemu winien był Gniadzik.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że Gniadzik, jako się rzekło, przeleżał w spirytusie całą kampanię gorzelnianą, od świętego Michała do żniw. Wszystka produkcja przepuszczona była przez Gniadzika. Z milion „stopni" nalewki na Gniadziku poszło w handel.

Do dziś w tym majątku (nie chcę wymieniać jego nazwy) Gniadzik żyje we wspomnieniu. Z tej mianowicie po części przyczyny, że jak to pijakom wiadomo, starka im dłużej stoi, tym lepsza, a najlepsza starka, to właśnie z okowitki. Bierze się okowitkę, wylewa na miednicę i zapala. Dopóki pali się żółto, trzeba czekać. To się fuzel pali. A jak płomień zrobi się niebieski, trzeba go zdmuchnąć. W ten sposób znacznie się oczyści okowitkę. Potem, tak oczyszczoną okowitkę, drodzy przyjaciele, nalejecie na świeży owies. Tylko trzeba go dobrze wydmuchać, żeby kurzu nie miał. Sześć tygodni niech postoi na owsie. Potem ją zlać z owsa w butelki i do piwnicy. Za trzy lata — pycha. Czysta whisky szkocka. Ten sam smak. A za dziesięć lat — klękajcie narody! Buzi dać!

Otóż ta historia z Gniadzikiem była piętnaście, czy bodaj szesnaście lat temu. Więc jak się przyjedzie w tamtą okolicę i poczęstują człowieka starką, a człowiek łyknie, zmarszczy brew i powie: „O! Niezgorzej odstała" — to gospodarz mówi z dumą:

— Ba! Gniadzikówka!

VERY.

DOBRY SĄSIAD

Pan Kuszpietowski jest wyjątkowo delikatnym sąsiadem. Nigdy nie puszcza głośnika przed dziesiątą rano i po dziesiątej wieczorem, nie urządza wieczorków tanecznych, nie ciska butami o ścianę, kładąc się spać po powrocie o pierwszej w nocy.

Przeprowadzając się na nowe mieszkanie poprosił tragarzy, przenoszących kasę pancerną:

— Panowie, idźcie na palcach, gdyż sąsiad z dołu odbywa drzemkę poobiednią.

NA KOLEJACH... SOWIECKICH

— Tylko godzina spóźnienia? — pyta maszynisty zawiadowca stacji — Cóż to się stało?

— Chcieliśmy wypróbować najwyższą szybkość, panie naczelniku.

NIEPOROZUMIENIE



Blum — Co jest? My ich witumy, a oni uciekają?
(Z tyg. „Szarża").

KOMPLET

Prof. R. jest sławnym weredykiem. Kiedyś, zaproszony na obiad do przyjaciela, dr. W. T., milczał przez cały czas. Co prawda ani przekąski, ani zupa, ani pieczyste, przygotowane właśnie przez nową kucharkę, nie usposabiały radośnie.

Przy kawie profesor odezwał się po raz pierwszy:

— No — brzmiały jego słowa, — obiadek się udał, bo i kawa pod psem.

CAVALIERE SERVIENTE

Elegancki automobilista, wiozący narzeczoną, dobywa z maszyny najwyższą szybkość. Nagle auto katastrofalnie zbliża się do brzegu szosy.

— Które drzewo wolisz, najdroższa?

WIOSNA



— Spojrzyj, Teofilu. Mamy już wiosnę.
— Taak?... Obejrzyj się sama, jestem teraz bardzo zajęty.

KARA

Stary Cynaderblum, szef domu bankowego, wróciwszy niespodziewanie do domu zastaje praktykanta, Mońka Szwarcberga w sytuacji wprost skandalicznej ze swoją żoną.

— Ty łobuz! — wrzeszczy z pasją Cynaderblum — ja ciebie pokażę!

Lecz Moniek nie czeka, zbiera co tchu manatki i w nogi.

Nazajutrz w biurze Cynaderblum mówi na cały głos do kasjerki.

— Rozenberżanka! Szwarcberg ma w tym tygodniu strącone z pensji dziesięć złotych! Słyszycie?

— Za co, panie szefie? — pyta kasjerka.

— On już wie, za co! — odpowiada groźnie szef.



Pesymista wsiada na okręt

SUMIENNY URZĘDNIK

— Już mnie nieraz nabijali przemytnicy na gumowy brzuch — powiedział celnik Kuśmidrowicz, pakując długi szpikulec w brzuch bardzo grubego pasażera, — ale z przyjemnością stwierdzam, że tym razem mam do czynienia z przyzwoitym człowiekiem. Pański brzuch jest prawdziwy — dodał, widząc, że pasażer osuwa się na ziemię z wyprutymi kiszkami.

PECHOWY OGRODNIK

— Choroba z taką pogodą. Ile razy mam podlewać ogród, zawsze zaczyna padać.

U LEKARZA



— Dobrze, że pan przyszedł, panie Smith, już czas najwyższy!
— Wierzę w to, panie doktorze. Dziś każdy potrzebuje pieniędzy.

Kronika prowincjonalna

GIDLE

KUPUJĄ U ŻYDÓW

Ludność Gidl omija sklepy żydowskie Akcja prowadzona przez „ABC" daje pożądane wyniki. Jednak wśród jednolitego frontu narodowego zanotować należy postępowanie p. p. Śmigielskiego i Jaworskiego, właścicieli warsztatów kowalskich, czyniących zakupy u żydów. Wstyd panowie kowale. Społeczeństwo polskie potrafi odpowiednio ocenić wasze postępowanie.

Z ŻYCIA SOKOŁA

W niedzielę odbyło się w Gidlach walne zebranie Sokoła. Po omówieniu spraw organizacyjnych ukonstytuował się nowy zarząd koła, w skład którego weszły następujące osoby: prezes — dr. Zygmunt Czajkowski, v.-prezes p. Wincenty Sucheni. Na członków zarządu powołano p. Marię Łunikowską, Władysławę Czajkowską, Wacława Łunikowskiego, Mariana Reymonta i Ignacego Karpińskiego.

GDAŃSK

WYRÓŻNIENIE GIMNAZJUM POLSKIEGO

Poselstwo holenderskie zakomunikowało dyrekcji gimnazjum polskiego w Gdańsku, że świadectwa dojrzałości wydawane przez to gimnazjum będą odtąd uznawane przez wszystkie wyższe zakłady naukowe w Holandii i traktowane na równi ze świadectwami dojrzałości gimnazjów holenderskich.

DAR CESARZOWEJ JAPONII

Gdański Czerwony Krzyż otrzymał w darze 1.000 franków szwajcarskich od cesarzowej Japonii.

GDYNIA

ROZBUDOWA GDYNI

Komitet Rozbudowy m. Gdyni ustalił wytyczne rozprowadzenia tegorocznych kredytów budowlanych. Kredyty udzielane będą przede wszystkim tym, którzy rozpoczęli budowę już w roku ubiegłym. Pierwsza transza kredytów w sumie 700.000 zł. zostanie rozdzielona w pierwszych dniach maja.

ZAMARZALNIA W HALLEROWIE

Celem uczynienia z portu rybackiego w Wielkiej Wsi — Hallerowo bazy połowów pełnomorskich, czynione są obecnie zabiegi, by zbudowane zostały zamarzalnie i chłodnie, tak potrzebne podczas masowych połowów dorszy pod Bornholmem. W sprawie tej rozpatrywane są już odpowiednie projekty.

LUBLIN

SYTUACJA NA ROBOTACH PUBLICZNYCH

Wybuchły tu przed kilku dniami, strajk bezrobotnych, zatrudnionych na robotach publicznych, został częściowo zlikwidowany. Jednakowoż trwa on nadal na najważniejszych odcinkach. Podjęte pertraktacje, nie dały na razie pozytywnych wyników.

NOMINACJE

Następca starosty zamojskiego, dr. Kornel Danilowicz, mianowany został wicestarostą powiatu zamojskiego.

SMUTNY KONIEC PODRÓŻY „NA GAPĘ"

Pasażer „na gapę", Kamil Giller, uciekając przed kontrolą, w pociągu, zdążającym z Warszawy do Lublina, schronił się na buforach. Podczas hamowania uległ on zmiażdżeniu nogi. Niefortunego pasażera „na gapę" w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Garwolinie.

12 LAT WIĘZIENIA

Sąd Okręgowy z Siedlec, na sesji wyjazdowej w Garwolinie, skazał Józefa Piesio na 12 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa Katarzyny Wasilewskiej oraz kradzież 150 zł., dokonaną w jej mieszkaniu. Poza tym Sąd skazał St. Dudę na 2 lata więzienia za dostarczenie Piesiowi rewolweru.

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY

We wsi Koryciany, w czasie zabawy, spadła z huśtawki 19-letnia Janina Korycińska, doznając wskutek upadku wstrząsu mózgu i pęknięcia czaszki. Stan jej jest beznadziejny.

ŚLĄSK

ROKOWANIA... ROKOWANIA...

W Katowicach odbyły się rokowania w sprawie podwyżki zarobków dla robotników zatrudnionych w kopalniach kruszcu na Śląsku. Związki zawodowe żądają podwyższenia zarobków dla robotników na kopalniach kruszcu o 15 proc., podczas gdy pracodawcy zgadzają się na podwyżkę 7 proc. Rokowania nie dały pozytywnych rezultatów.

PRZEMYT

Na stacji kolejowej w Makoszowach, położonej na samym pograniczu polsko-niemieckim, patrolujący strażnik graniczny wyłowił z pod wagonów towarowych pociągu mieszkańca Nowej Wsi Alojzego Błaszczyka, który odbył podróż na osiach wagonu dla przemycenia 80 dużych paczek tytoniu i 10 kg. Maggi w kostkach.

RADOMSKO

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Na szosie wiodącej z Piotrkowa w kierunku Radomia wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy szofera Józefa Matyszczyka najechał na furmankę. Furmanka i samochód zostały całkowicie strzaskane, zaś dwie osoby zostały ciężko ranne.

NOWA LINIA KOLEJOWA

Na przestrzeni Częstochowa — Dyłów, rozpoczęto w tych dniach częściowe prace nad budową nowej dwutorowej linii kolejowej.

POŻAR

We wsi Pytowice, pow. radomszczańskiego w folwarku stanowiącym własność Jana Zaremby, powstał groźny pożar. Płomienie wskutek silnego wiatru przerzuciły się na sąsiednie zabudowania tak, iż w przeciągu kilku minut cały folwark stanął w płomieniach.

OPIESZAŁOŚĆ FIRMY „KOMDROBIT"

Jak się dowiadujemy firma budująca szosę na przestrzeni Kamieńsk - Radomsko, odmawia przyjmowania do robót bezrobotnych z Radomska. Przeciwko takiemu postępowaniu firmy należy jak najenergiczniej zaprotestować. Budowa autostrady miała w poważnej mierze wpływać na rozładowanie bezrobocia w Radomsku a tymczasem roboty są już rozpoczęte a bezrobotni z Radomska pracy znaleźć nie mogą.

WOŁYŃ

NAPAD BANDYCKI

Czterech zamaskowanych bandytów wtargnęło w nocy do mieszkania Kopryma Hołobika wsi Zabłocie pow. kowelskiego. Po sterroryzowaniu domowników bandyci zrabowali 666 zł. i 60 gr. w gotówce, 10 rubli w złocie i 3 zwoje sukna, po czym zbiegli.

BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Okręgowe Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych w Równem, wyasygnowało na bieżący rok budżetowy 179,500 zł. na cel budowy szkół powszechnych na Wołyniu. Z sumy tej otrzymają: Dubno 10,200 zł., Horochów 10,200 zł., Kostopol 15,300 zł., Kowel 33,900 zł., Krzemieniec 10,200 zł., Luboml 10,200 zł., Łuck 27,100 zł., Równe 27,400 zł., Sarny 15,300 zł. i Włodzimierz 13,600 złotych.

RUDA ŻELAZNA

Na terenie wsi Rzeczyca powiatu Rówieńskiego odkryto czerwień ziemna. Eksperymenty wykazały możliwość otrzymania z niej rudy żelaznej, wobec czego rozpoczęto intensywną eksploatację. Zostały także odkryte nowe złoża rudy żelaznej na terenie gmin Tuczyńskiej, Klewańskiej i Aleksandryjskiej.

WILNO

HODOWLA OWIEC

Samorząd powiatowy w Wilejce przystąpił do propagandy hodowli owiec i trzody chlewnej. Na terenie powiatu zakładane są ośrodki hodowli owiec wrzosówek i prosiąt rasy białej angielskiej.

WYROKI NA KOMUNISTÓW

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał na 5 lat więzienia Jana Stefana Kapała, byłego studenta wydziału przyrodniczo - matematycznego Uniwersytetu S. B. za działalność wywrotową i należenie do komunistycznej partii zachodniej Białorusi. Oskarżony był popularną postacią na terenie akademickim.

Sąd Okręgowy w Lidzie skazał za działalność komunistyczną na terenie pow. słonimskiego i szczucińskiego, Filipa Bąkuniec, na 12 lat więzienia i Zygmunta Batłago na 6 lat.

TARG ŚW. JERZEGO

W Wilnie odbył się tradycyjny regionalny targ św. Jerzego, słynący ze sprzedaży kwiatów, ziół, nasion itp. Targ tegoroczny był bardzo ożywiony.

O co jest oskarżony Doboszyński?

Żydzi myśleniccy wnoszą powództwo cywilne

KRAKÓW, 24.4. Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy doręczono inż. A. Doboszyńskiemu akt oskarżenia, zawierający 20 stron pisma maszynowego.

Inż. Doboszyński oskarżony jest o 8 przestępstw. Mianowicie:

1) O założenie związku zbrojnego na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego, dostarczenie związkowi zbrojnemu broni i kierowanie nim.

2) O wydanie polecenia, w nocy z 22 na 23 czerwca nieustalonym członkom swego związku, przecięcia przewodów telefonicznych.

3) O wtargnięcie na czele grupy 20 ludzi do lokalu posterunku policji w Myślenicach i zabranie z niego 20 karabinów, 4 rewolwerów, amunicji i innych przedmiotów wyekwipowania policyjnego.

4) O wydanie polecenia członkom zw. zniszczenia towarów w sklepach żydowskich.

5) O wtargnięcie na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty w Myślenicach.

6) O zatrzymanie, rozbrojenie i uprowadzenie jednego strażnika miejskiego.

7) O wydanie polecenia podpalenia synagogi w Myślenicach i dostarczenie materiału łatwopalnego.

8) O kierowanie akcją zbrojną i strzelanie do funkcjonariuszów P. P. i Straży Granicznej na terenie pow. myślenickiego i nowotarskiego.

Prokurator wniósł by sprawa inż. A. Doboszyńskiego rozpatrywana była przed sądem przysięgłych.

W obszernym uzasadnieniu prokurator podaje, zeznania inż. Doboszyńskiego, w których określa on swój czyn: „jako demonstracje przeciwko stosunkom administracyjnym i policyjnym w pow. myślenickim, które uważał za symbol panującego systemu".

Prokurator powołał 47 świadków, w tym 17 oficerów i szeregowców P. P. i Straży Granicznej, 13 żydów oraz 14 uczestników wyprawy Doboszyńskiego przebywających w więzieniu lub na wolności a objętych aktem oskarżenia w pierwszej sprawie, która odbędzie się wcześniej i przed sądem zwykłym.

Poza tym wpłynęły 3 pozwy kupców żydowskich o odszkodowanie.

W szczególności Nicha Emmer, której spalono furmankę z towarem bławatnym, żąda odszkodowania 2.846 zł., zaś Hirsz Westrech skarży o 380 zł., a Józef Hopfenberg o 104.55 zł.

Pozwy żydowskie utrzymane są w tonie niesłychanie agresywnym.

Umowy zbiorowe po 1 czerwca według nowej ustawy

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazała się niezmiernie doniosła ustawa o układach zbiorowych pracy, przewidująca zawieranie zbiorowych umów o pracę między pracodawcami a pracownikami względnie między reprezentującymi ich zrzeszeniami.

Układy mogą dotyczyć zarówno pracowników jak i osób zatrudnionych na podstawie umowy o naukę zawodową.

Ustawa nie dotyczy: pracowników, urzędów i przedsiębiorstw państwowych, etatowych pracowników związków samorządu terytorialnego, uczniów pracujących w warsztatach szkolnych i terminatorów rzemieślniczych, oraz wszystkich robotników rolnych, ogrodowych i leśnych.

Układy winny być rejestrowane przez właściwego inspektora pracy i wszelkie zmiany w nich winny być również niezwłocznie zgłaszane do rejestru.

Specjalnie ważnym gospodarczo układom minister Opieki Społecznej może nadać moc obowiązującą na danym obszarze.

Ustawa przewiduje szereg kar za niestosowanie się do postanowień układów oraz specjalne sądownictwo polubowne.

Ustawa wchodzi w życie od 1 czerwca r. b.

Ogłoszono ustawę zezwalającą na skracanie w drodze rozporządzenia Rady Ministrów, a na wniosek ministra Opieki Społecznej czasu pracy w górnictwie węglowym po wysłuchaniu opinii izb przemysłowo - handlowych oraz organizacji zawodowych pracowników i pracodawców.

Ustawa ta jest tak zwaną „ustawą blankietową", na podstawie której Rada Ministrów będzie mogła wydać rozporządzenie skracające czas pracy.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Czterech gburów".

TEATR POLSKI: „Bessie".

KINA

APOLLO: „Moskwa Szanghaj".

CORSO: „Pat i Patachon jako bezdomni".

GWIAZDA: „Słowik Wiednia".

METROPOLIS: „Bohater".

RENAISSANCE: „Buffalo Bill".

SŁOŃCE: „Penny".

SFINKS: „Nie miała baba kłopotu".

ŚWIT: „Łowca przygód".

TĘCZA - ŁAZARZ". „Pokusa".

KONTROLA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

Ministerialna komisja pod przewodnictwem p. Brzezickiego bada instytucje podlegające kontroli poznańskiego samorządu wojewódzkiego.

ZBIÓRKA NA KOLONIE DLA DZIECI

Poznańskie Towarzystwo kolonii wypoczynkowych dla dzieci w wieku szkolnym „Stella" urządza w najbliższą niedzielę zbiórkę uliczną na cele urządzenia dla biednych dzieci kolonij wakacyjnych. Nie wątpimy, że szerokie rzesze społeczeństwa nie odmówią skromnych swych datków tak pożytecznej i zasłużonej w czterdziestoletniej pracy organizacji. Na czele Towarzystwa stoi ks. proboszcz radca Narcyz Putz (h. s.).

TYDZIEŃ GNIEZNA

W dniach od 24 kwietnia do 2 maja trwać będzie Tydzień Gniezna. W tym czasie wszystkim zwiedzającym to miasto przysługiwać będą 50% zniżki kolejowe. Gniezno zasługuje na zwiedzenie i pomysł zorganizowania zjazdu turystów należy uznać za szczęśliwy. (h. s.).

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ

Jeszcze tylko tydzień dzieli nas od otwarcia Targów Poznańskich. Na terenach targowych wre gorączkowa praca. Dyrekcja Targów rozsyła zaproszenia na uroczystość otwarcia Targów. Z Katowic zapowiedziano pociąg popularny na dzień 2 i 3 maja. Należy spodziewać się dużego zjazdu zainteresowanych targami, które zapowiadają się niezwykle ciekawie. W dniach 4 i 5 maja odbędzie się w Poznaniu wielki zjazd chrześcijańskich hurtowników z całej Polski. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu. (h. s.).

WALNE ZEBRANIE „KREDYTU"

Najlepiej prosperująca w Polsce kupiecka spółdzielnia kredytowa w Poznaniu „Kredyt" odbyła swe doroczne walne zebranie, na którym uchwaliła m. in. upoważnić Zarząd Spółdzielni do wyasygnowania na rzecz Poznańskiego Koła Związku Polskiego 500 zł. subwencji. (h. s.).

ŚWIĘTO PUŁKOWE

Z okazji święta pułkowego ułanów poznańskich odbyło się na hipodromie nabożeństwo polowe. Po nabożeństwie dowódca pułku udekorował szereg osób cywilnych i wojskowych odznaką pułkową. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada. Po południu odbyły się zawody konne na hipodromie.

Sensacje życia Płocka

Żydowskie intrygi i polska praca

Płock ma też swoje sensacje. Niedawno przed Sądem Okręgowym w Płocku rozegrał się ostatnio epilog sprawy, która już od roku stanowiła przedmiot żywego zainteresowania szerokich warstw ludności Gostynina.

Oto 29 lutego 1936 roku radny Szlama Motyl w sali obrad Rady Miejskiej w Gostyninie bezpośrednio po odbytym posiedzeniu pomówił publicznie burmistrza Michała Jarmolińskiego i radnego miejskiego Wacława Ciećwierza o to, iż „należą do bandy, która ukrywa złodziejstwa na tartaku".

Intryga żydowska

Naturalnie, iż pan Motyl musiał „wobec prawa odpowiadać" wobec Sądu Grodzkiego. Twierdzenie Motyla, iż burmistrz tolerował na tartaku nadużycia, mające polegać na sprzedaży drzewa niektórym osobom po cenie niższej od ustalonej stawki oraz na inkasowaniu przez pracowników na swoją korzyść pobranych za drzewo miejskie pieniędzy, nie ostało się. Pan Motyl musiał wobec tego „odpowiadać" za zniesławienie aresztem i grzywną.

Sąd Okręgowy w Płocku wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zawieszając jedynie wykonanie kary aresztu na przeciąg lat dwóch. Oskarżony zapowiedział złożenie kasacji, lecz po otrzymaniu motywów wyroku od zamiaru tego odstąpił.

Sprawa miała ciekwae podłoże, chodziło bowiem o utrącenie niewygodnego żydom człowieka. Działalność bowiem „Gospodarstwa leśnego" była nie na rękę żydowskim potentantom drzewnym. Wynik rozprawy zawiódł nadzieje „Izraela".

Drugą sensację miał Płock.

Afera urzędnika

W poniedziałek, dn. 19 kwietnia 1937 r. gdy Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę Stanisława Ofenkowskiego, urzędnika Sądu Grodzkiego w Płocku który stanął pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy oraz podrobienia dokumentów. Sąd skazał Offenkowskiego na 1 rok 6 miesięcy więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Z rozprawą sądową zbiegło się aresztowanie urzędnika Sądu Grodzkiego w Gąbinie, Bolesława Lewandowskiego. Sprzedał on akta karne za 400 zł. Na poczet „należności" otrzymał 40 zł. i akta wydał (podobno przy kieliszku). Kiedy władze prokuratorskie zainteresowały się zbyt długim pobytem akt w Sądzie Grodzkim, Lewandowski wyjechał na poszukiwanie akt za oskarżonym. Lecz ten nie tylko nie chciał mu zwrócić akt, ale podobno odmówił dopłacenia umówionego „honorarium". Lewandowskiego aresztowano i wdrożono w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Kasa Bezprocentowa

Obok stron przykrych są w Płocku i karty ładne.

Po wyborze władz rozpoczęła swą pracę Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Płocku. Przystąpiono z całą energią do werbowania członków. Społeczeństwo rozumie coraz lepiej, iż bez kredytu bezprocentowego niesposób stworzyć dla nowopowstających warsztatów polskich odpowiednich warunków. Pomimo przeciążenia dotychczasowymi składkami Kasa zyskuje coraz większą ilość członków i coraz więcej pomocy finansowej. Miejscowy dziennik „Głos Mazowiecki" swą stałą propagandą na rzecz Kas Bezprocentowych nie mało przyczynił się do zrozumienia znaczenia kredytu bezprocentowego.

Wyrok śmierci na Titulescu

wydała „Żelazna Gwardia"

BUKARESZT, 24. 4. „United Press" donosi: podczas debaty w procesie wytoczonym przeciwko 5 studentom, członkom Gwardii Żelaznej za mord popełniony na osobie gen. Stelescu, złożył w dniu dzisiejszym świadek Radescuno sensacyjne zeznanie.

Oświadczył on, że Stelescu został w swoim czasie wykluczony z Żelaznej Gwardii za odmowę popełnienia zabójstwa na osobie Titulescu.

Następny świadek zeznać miał również, że wódz Gwardii Żelaznej, Codreanu obiecywał gen. Stelescu ponowne przyjęcie w poczet członków Gwardii Żelaznej w razie obietnicy, iż zabójstwa tego dokona.

Dwa kilogramy popiołu...

Palenie trupów w starożytności i dziś

Starożytni Semici: żydzi, Babilończycy, Asyryjczycy, Egipcjanie i Arabowie — grzebali swych zmarłych w ziemi. Egipskie mumie zachowały się w ciągu tysięcy lat. Pierwsi chrześcijanie przejęli od tych ludów zwyczaj grzebania zmarłych, a następnie zwyczaj ten przejęły wszystkie ludy chrześcijańskie jednocześnie z nawróceniem się. Starożytni Słowianie i Germanowie palili ciała zmarłych, a proch przechowywali w specjalnych urnach.

Tak samo było w Indiach, Japonii, Grecji i Rzymie. Również w starożytnym Meksyku palono nieboszczyków, a grzebano tylko topielców, zabitych piorunem, trędowatych i syfilityków. W Grecji największych zbrodniarzy, zdrajców ojczyzny karano w ten sposób, że odmawiano im prawa spalenia na stosie ich ciał. Wierzono, że wtedy dusza złoczyńcy nie ma na tamtym świecie spokoju.

Tatarzy zawijali nieboszczyków w szmaty nasiąknięte dziegciem i podpalali je. Skandynawscy Wikingowie zapalali łodzie z nieboszczykami i puszczali je palące się na morze. W Indiach dotychczas wyznawcy niektórych sekt przywiązują nieboszczyków do desek, podpalają je i puszczają z biegiem Gangesu. W miarę jak rozpowszechnia się tu chrześcijaństwo, zwyczaj palenia trupów zostaje zarzucony nawet przez pogan.

Fryderyk Wielki zwolennikiem całopalenia

Ten sposób niszczenia zwłok odżył w XVIII wieku. Wielkim jego zwolennikiem był król pruski Fryderyk Wielki. Jego ciotka Zofia zażądała w testamencie, aby po śmierci ją spalono. W 80 lat później w podobny sposób zostały zniszczone zwłoki sławnej aktorki Jean. Podobne życzenie wyraził Napoleon, ale nie zostało ono spełnione. Byron spalił ciało jednego ze swych przyjaciół a urnę z prochem wmurował u stóp piramidy.

Pierwsze krematorium

W r. 1876 powstało pierwsze w Europie krematorium w Milano. Ufundował je, niejaki Karol Keller z Zurichu i jego pierwszego spalono tu. W kilka miesięcy później międzynarodowy kongres lekarski w Dreźnie uchwalił zasady obowiązujące dotychczas we wszystkich krematoriach.

Obecnie większość krajów europejskich i pozaeuropejskich posiada własne krematoria. Najwięcej jest ich w Niemczech — 93 i w Stanach Zjednoczonych — 93.

Piec — kaplica

W krematoriach trupy niszczone są przy pomocy strumienia rozgrzanego powietrza. Ten nowoczesny sposób spalania zwłok wynalazł inż. Simens z Drezna, który w 1873 roku zbudował pierwszy piec - regenerator. Krematorium wygląda wewnątrz jak kaplica protestancka (gdyż katolickie duchowieństwo zezwala na palenie zwłok tylko w wyjątkowych wypadkach — dżuma i t. p.). Jest więc tu ołtarz, a czasami i organy. Po odprawieniu modłów, pastor kropi trumnę i opuszcza się ona pod podłogę zsuwając się do właściwego pieca. Specjalne otwory wypuszczają gazy, które wytwarzają się przy spalaniu ciał, oraz doprowadzają świeże powietrze.

2 kilogramy popiołu

Palenie ciała trwa przez godzinę. Najodpowiedniejsza temperatura od 800 do 1100 stopni Celsjusza. Po spaleniu dorosłego człowieka pozostaje około 3 litrów popiołu, wagi około 2 kilogramów. Popiół zsypywany jest do urny, którą następnie umieszczają w tak zwanej kolumbarii bądź też zakopują na cmentarzu.

Palenie trupów w Polsce jest stosowane bardzo rzadko.

Wanda Karczewska laureatką

nagrody literackiej im. prof. dr. B. Szareckiego

Zarząd Twarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, działając w myśl statutu, jako jury nagrody im. Jerzego Szareckiego w zakresie literatury marynistycznej, rozpatrzył w obecności fundatora nagrody, prof. Bolesława Szareckiego, 7 utworów, odpowiadających warunkom konkursu.

Po dyskusji, w wyniku głosowania, przyznano nagrodę na rok bieżący Wandzie Karczewskiej za powieść p. t. „Ludzie spod żagli".

Jednocześnie jury postanowiło wyróżnić powieść Niny Rydzewskiej - Baytugan p. t. „Akwamaryna", jako dzieło również niepospolitego talentu, opisujące życie nadbrzeża polskiego.

Skarb składowy

nad morzem

Swego czasu pod Wielką Wsią tuż nad zatoką odkryty został t. zw. skarb składowy, na którego całość złożyły się dwa miecze, jeden siekiera i odłamek miecza.

Dalsze poszukiwania dokonywane przez konserwatora zabytków dr. Zakrzewskiego, a następnie przez kustosza Muzeum Miejskiego w Gdyni — Orłowie dr. Krajewską, nie dały wyników. Ostatnio jednak młody rybak na terenie tym znalazł dalszą część skarbu składowego, a mianowicie odłamek oszczepu, cały wykonany z miedzi ze wzorami tymi samymi, jakie znajdowały się na mieczach i siekierze.

Jubileusz 50-lecia

warszawskiej „Lutni"

W roku bieżącym przypada 50 rocznica założenia chlubnie znanego i zasłużonego towarzystwa śpiewaczego „Lutnia" im. Piotra Maszyńskiego w Warszawie, które w okresie niewoli krzewiło na ziemiach b. Królestwa Kongresowego kult dla polskiego słowa i polskiej pieśni.

W dniu 6 maja r. b., jako w 50 rocznicę założenia chóru odbędzie się o godz. 12 w Filharmonii warszawskiej uroczysty obchód jubileuszowy, na program którego poza przemówieniami okolicznościowymi złożą się: produkcje chóru — jubilata i orkiestry Filharmonii warszawskiej, recytacje oraz występy solowe. W programie, zgodnie z tradycjami chóru, wyłącznie muzyka polska.

Na obchód jubileuszowy przybywają specjalne delegacje chórów i pokrewnych organizacji i związków muzycznych z wielu miast Polski.

Międzynarodowy konkurs śpiewaczy, skrzypcowy i wiolonczelowy

w Wiedniu

W czasie od 7—19 czerwca br. odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy konkurs śpiewaczy, skrzypcowy i wiolonczelowy. Granica wieku dla biorących udział w konkursie ustalona została dla wszystkich na lat 30. Śpiewacy i śpiewaczki nie mogą wziąć udziału przed ukończeniem 18 lat, skrzypkowie przed ukończeniem 14 lat, wiolonczeliści przed ukończeniem 14 lat.

Powstanie i znaczenie nazwisk

Odczyt radiowy

Nazwisko sprzęgło się nierozerwalnie z dzisiejszym cywilizowanym człowiekiem nie tylko towarzyszy mu przez całe życie, ale przechodzi dziedzicznie z pokolenia na pokolenie. Nazwiska w Polsce istnieją od niedawna, bo zaczęły się ustalać dopiero w XV i XVI wieku, a wśród ludu jeszcze później. Dawny zwyczaj kazał nazywać pana czy kmiecia dowolnie, przezywać go wedle jakiejś cechy rysów czy charakteru. Przezwiska te przekształcały się i zmieniały — stąd powstała ogromna różnorodność. Jak powstały i co znaczą nasze nazwiska dowiedzą się słuchacze w odczycie dn. 26. 4. o godz. 16.15 w opracowaniu Alfonsa Szyperskiego.

Wycieczka

Towarzystwo Przyjaciół Historii Warszawy organizuje w niedzielę dn. 25 b. m. wycieczkę do pałacyku i ogrodu niegdyś księżnej Lubomirskiej na Mokotowie. Wycieczkę prowadzą: p. mgr. Józefowiczówna i p. inż. A. Wolmar. Zbiórka o godz. 11 przy ul. Puławskiej 59 Dojazd tramwajami: 1, 12, 19.

Plastyka

Wystawa Domaradzkiego

Prawie wszystkie zbiorowo w Zachęcie pokazane prace Stefana Domaradzkiego znamy już z poprzednich wystaw, bo artysta ten należy do grona majacego niczym nie krępowane prawo dawania swych obrazów na wystawy Zachęty.

Ostatnia jego wystawa nie przynosi żadnych rewelacji ani w dziedzinie ujmowania samego krajobrazu, ani w dziedzinie techniki czyli, jak inni mówią, rzemiosła malarskiego. Obrazy Domaradzkiego witamy jak dobrych zajomych, zwłaszcza, że wybijają się dodatnio na tle całej wystawy, która jest raczej nieprzyjemna i odpychająca.

Domaradzki jest jednym z tych, którzy poświęcili się wyłącznie studiom krajobrazu i którzy w odczuciu pejzażu znaleźli swój własny indywidualny wyraz. Niestety jednak w twórczości Domaradzkiego trudno doszukać się nawet dążności do wybiegania poza dotychczasowe zdobycze i osiągnięcia. A szkoda, bo w jego pracach są takie punkty, które powinny ulec przestudiowaniu i pogłębieniu, że wymienię tylko duże trudności artysty w podawaniu skali barw zielonych, czy w prześwietleniu krajobrazu. I te obrazy, w których artysta usiłował pokazać pejzaż o przewadze tonów zielonych i przy dużym naświetleniu wypadły nieco słabiej, a sugerujący nam wiosnę „Maj" może nawet naiwnie. Ale takich prac jest mało i przewagę ilościową mają te, w których artysta wypowiada się najsilniej i które ze względu na swój charakter dały malarzowi najwięcej pola do popisu.

Jednym z najlepszych obrazów jest „Wczesna wiosna na Polesiu". Praca ta odznacza się świetnym przemyśleniem w pokazaniu dużej gamy barw brązowych i bardzo dobrym odczuciem atmosfery. Miłe są „Notatki z Paryża", będące właściwie impresjami w wielkiej i nieobowiązującej formie, ale odznaczają się niezwykle trafnym odtworzeniem nastroju i życia wielkiego miasta.

Obraz „Nad jeziorem" jest pełen prawdziwej poezji i wskazuje, że artysta wyzyskał wszystkie walory malarskie jakie mu pejzaż nasunął, nie uciekając się do szeregu razy przez siebie stosowanych efektów, jak np. mgły czy podkreślania perspektywy, przez ostre zróżnicowanie wyrazistości widzianych elementów.

Stefan Domaradzki jest artystą o dużym talencie i powinien zdobyć się na wyrwanie z ciążącego na jego twórczości zrutynizowania i nawet pewnej manjery, która jest na ogół mile przyjmowana przez publiczność, ale która nie pozwala malarzowi na nowe i nieskrępowane spojrzenie na świat.

Jerzy Stokowski.

Kości zwierząt przedhistorycznych

odkryto we Włoszech

Ostatnie prace wykopaliskowe prowadzone u brzegów jeziora Ledro we Włoszech przy palafitach przedhistorycznych, które wyłoniły się wskutek obniżenia poziomu wody, doprowadziły do odkrycia znacznej ilości czaszek i kości zwierząt przedhistorycznych.

Odkrycie to potwierdza hipotezę, że wspomniane palafity pochodziły z okresu neolitycznego.

Uczony chiński

na Pomorzu

W celu zapoznania się z rolnictwem, metodami i sposobami krzewienia oświaty rolniczej oraz organizacją rolnictwa odwiedził Polskę chiński uczony, były profesor „College Iale" a obecnie dyrektor urzędu studiów rolniczych w Chinach p. Fu - Liang - Chang. Po objeździe paru województw p. Fun - Liang - Chang w towarzystwie małżonki przybył na Pomorze.

„Dziady" Mickiewicza

w Kownie

Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas" podaje, że w styczniu roku przyszłego litewski państwowy teatr dramatyczny wystawi „Dziady" Mickiewicza według pomysłu inscenizacyjnego St. Wyspiańskie go w tłumaczeniu litewskim L. Giry.

Renowacja kościółka

z XVI wieku

Mieszkańcy miejscowości Trybsz rozpoczęli ostatnio prace około odnowienia zabytkowego kościółka pochodzącego z 1567 r., który z powodu braku konserwacji groził zawaleniem. Rozpoczęta zbiórka dała dobre rezultaty, tak że można było rozpocząć prace renowacyjne, które obecnie postępują szybko naprzód.

W zabudowaniach odnowionego kościółka pomieszczone ma być Muzeum Regionalne Spiskie, w którym zgromadzone zostaną zabytkowe przedmioty ze sztuki i regionalnego przemysłu ludowego.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH







KWIECIEŃ

25

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4-19	18-50
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
19-7	3-46
Dł. dnia	Przybyw.
14-31	6-41

Dziś św. Marka.
Jutro św. Marcelego.

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 3.30 „Straszny dwór" o g. 8 „Borys Godunow".

TEATR NARODOWY: O g. 12 „Cud św. Antoniego", o g. 3.30 „Cyganeria Warszawska", o g. 8 „Horsztyński".

TEATR POLSKI: O g. 3.30 „Wesele Figara", o g. 8 występy atrystów wiedeńskich w komedii „Jean".

TEATR LETNI: O g. 4 „Jutro niedziela" o g. 8 „Adam i Ewa".

TEATR MAŁY: Wznowienie „Żołnierza i bohatera".

TEATR NOWY: „Nagroda literacka".

TEATR ATENEUM: „Ludzie na krze".

TEATR KAMERALNY: O g. 4 „Tajemnica lekarska", o g. 8 „Małżeństwo".

TEATR MALICKIEJ: „Mała Kitty i wielka polityka".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Ożenek".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): Operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar".

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club): „Szopka polityczna 1937".

TEATR WIELKA REWIA (Karowa): O g. 7.15 i 9.15 „To warto zobaczyć".

TEATR POWSZECHNY: Przy ul. ul. Zagórnej 9. O g. 12 w teatrze Letnim „Trójka hultajska", o g. 12 i 4 „Mysz kościelna".

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): W niedzielę po raz ostatni w bieżącym sezonie „Murzynek i małpka".

CYRK: O g. 4.30 program marcowy z grupą tygrysów o g. 8.15 program atrakcji i walki amerykańskie.

FILHARMONIA: O g. 12 poranek symfoniczny.

RADIO

Niedziela 25 kwietnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko", 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza", 2. Muzyka (płyty), 3. Aktualna pogadanka rolnicza. 4. Muzyka (płyty). 9.00 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry rozrywkowej Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi), 9.30 Kazanie z okazji 10-lecia Rozgłośni Krakowskiej i Poznańskiej — wygł. ks. prof. dr. Jan Salamucha (z Krakowa), 9.45 „Uroczystości odpustowe na św. Wojciecha w Gnieźnie". (Transmisja z Gniezna przez Poznań). Sumę pontyfikalną celebrować będzie Prymas Polski ks. kardynał dr. August Hlond. Kazanie wygł. ks. biskup Okoniewski, Po transmisji: Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Poranek symfoniczny. W programie utwory Piotra Czajkowskiego. 14.00 „Wśród wesołej harcerskiej gromady". Transmisja z Gniezna, 14.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, 15.05 „Szajne katarynka" — obrazki naiwne na szkle malowane W. Pola. 15.30 „Audycja dla wsi": 1. „Las w gospodarstwie narodowym" — pogadanka, 2. „Siew" — audycja słowno-muzyczna, 3. „Przegląd rynków produktów rolnych", 16.20 „Z operetek Frimla i Abrahama" (płyty), 16.45 Teatr Wyobraźni: „Bal, który się nie odbył", 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie", 19.20 Koncert z udziałem solistów (płyty), 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Awantura na Olimpie" — wesołe słuchowisko (ze Lwowa). 21.30 Recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej, 22.00 Chór Dana z Warszawy i Kwartet Schrammla z Krakowa.

WARSZAWA II (Mokotów)
Fala 216,8

13.10 „Muzyka francuska" (płyty) 14.35 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 Koncert Małej Ork. P. R. z udziałem Ireny Kozłowskiej (refreny).

Poniedziałek, 26 kwietnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół: a) Jak ptaki wiją gniazda" — reportaż z Muzeum Przyrodniczego: b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tria Salonowego Rozgłośni Katowickiej. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu". 13.00 Wiadomości gopsodarcze. 15.15 Koncert orkiestry Barnaby Geczy (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Jak powstały i co znaczą nasze nazwiska" — odczyt. 16.30 Tercety wokalne w wykonaniu Heleny Azarewicz — sopran, Zofii Fabrelli — sopran, Niny Maszyńskiej — sopran, Teodozji Skoniecznej - Czernickiej — mesosopran. 17.00 „Licea przemysłowe" — odczyt. 17.15 Lucjan Marczewski: Fragmenty z ilustacji muzycznych do „Niebieskiego Ptaka" — Maeterlincka i „Nocy Listopadowej" — Wyspiańskiego. 17.50 „Krokus i zimowit" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomosci sportowe. 18.20 „Orkiestra Harry Roy'a (płyty). 18.50 „Na jarmark" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Nasza Marynarka gra" — koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 20.05 Recital fortepianowy Aleksandra Michałowskiego. W programie utwory Fryderyka Chopina. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Liście wawrzynu" — kurant staroświecki poświęcony poetom z czasów Rzpltej Krakowskiej. 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny": „Staroobrzędowcy" — audycja w wykonaniu chóru młodzieży Staroobrzędowców. 22.00 Koncert Wileńskiego Klubu Muzycznego (z Wilna).

WARSZAWA II (Mokotów)
(Fala 216-8)

13.10 „Obrazki symfoniczne" (płyty). W przerwie ok. g. 14.00: Wiadomości z życia Warszawy. 14.35 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05 Muzyka taneczna.

Wenecja... w Warszawie

Woda i gnojówka zalewa domy i ulice

na przedmieściach „Wielkiej Warszawy"

„Wielka Warszawa"; „Warszawa Przyszłości"; „Warszawa w kwiatach i zieleni" — wszystko to ma być, i wszystko to starannie reklamują lejborgany p. komisarycznego prezydenta Starzyńskiego. Rzeczywistość tym czasem daleka jest bardzo od tych pięknych miraży przyszłości.

Na stronie pierwszej wczorajszego numeru Czytelnicy znaleźli zdjęcie przedstawiające... warszawską Wenecję.

Od lat, w okresie wiosennym pola, podwórza, a nawet całe domy na Woli między ulicami Ordona, Gniewkowską, Mszczonowską, Sowińskiego, Jana Kazimierza i Grodziską zalewane są przez wodę.

Na ulicy Grodziskiej na przykład ludzie do mieszkań dostają się przez mostki pontonowe budowane z desek, a były nawet wypadki, że wobec zalania drzwi z mieszkań, trzeba się było wydostać przez... lufcik.

Mieszkańcy Woli stracili już nadzieję, aby ich starania odniosły jakiś skutek.

XXII komisariat nie interesuje się tą sprawą, Zarząd Miejski... zajęty jest szeregiem innych „ważniejszych" prac, Starostwo grodzkie twierdzi, że ta sprawa do niego nie należy, Biuro Melioracji mówi, że Zarząd Miejski nie ma pieniędzy itd. wkoło Macieju.

Analogiczna sytuacja jak na Woli istnieje w miasteczku Powązki. Tutaj znów brudy i niebywała szpetota wszelkich budynków, trudności komunikacyjne i brak najprymitywniejszych urządzeń I znów wszelkie skargi i prośby nie odnoszą skutku

* * *

Swego czasu wielki ruch we wszystkich urzędach powstał, gdy p. premier Składkowski przejeżdżając przez Wolę zwrócił uwagę na stóg słomy stojący na podwórzu jednego z gospodarstw przy ul. Sowińskiego.

„Stóg słomy nie może stać w granicach „Wielkiej Warszawy" — mówiono wielokrotnie właścicielowi tej posesji wzywanemu do szeregu urzędów i biur.

Gniojówka tymczasem, woda zlewająca domy i ulice może stać na przedmieściach „Wielkiej Warszawy".

I to wszystko w chwili, gdy urządzenia reklamowe p. Starzyńskiego działają tak sprawnie nad popularyzacją jego „olbrzymiej pracy" przy budowaniu nowej Stolicy.

Reklama jednak na braki sanitarne i higieniczne na skadaliczne wprost niedopatrzenia nie pomoże. Tu trzeba realnej pracy.

Afera kryminalna w Agrilu

Urzędnik i pięciu furgonistów na ławie oskarżonych

Sprawą nadużyć na kilka tysięcy złotych w przedsiębiorstwie miejskim „Agril" zajmował się Sąd Okręgowy, przed którym stanął urzędnik miejski, Marian Robert Górski oraz pięciu furgonistów, rozwożących mleko. Górski miał powierzony sobie nadzór nad rozwózką mleka w Warszawie. Z pieniędzy „Agrilu" przywłaszczył on około tysiąca złotych, a nadto wykradł z biurka swego kolegi. również urzednika „Agrilu" osiem czeków na benzynę.

Śladami szefa poszło pięciu furgonistów rozwożących mleko, od których przez czas dłuższy nie odbierano zainkasowanej gotówki. Piotr Bugajew przywłaszczył sobie w ten sposób 3210 zł., Eugeniusz Filipek 2200 zł., pozostali Penkala, Cendrowicz i Pietrzak drobniejsze sumy po kilkaset złotych.

Zarząd Miejski za pośrednictwem adw. Raczkowskiego wniósł powództwo cywilne przeciwko oskarżonym, żądając zasadzenia na rzecz miasta zagrabionych pieniędzy. Sąd sprawę odroczył wobec choroby biegłego-buchaltera.

Hulanki w barach i knajpkach

metodą... zjednywania członków dla Związku

W związku niższych funkcjonariuszów pocztowych zaczęły dziać się dziwne rzeczy, gdy członkami zarządu zostali Stefan Fit, Wacław Perzyna, Michał Osiński i Wacław Melon. Raz po raz członkowie zarządu urządzali po barach i knajpkach warszawskich huczne libacje. Jak się później okazało, uczty opłacane były pieniędzmi z kasy. W ten sposób członkowie zarządu roztrwonili około 7.5 tys. złotych.

Gdy afera wydała się, jeden z oskarżonych, Perzyna, dobrodusznie oświadczył, że libacje były metodą przy pomocy której werbowano członków. Z reguły zarząd przyjmował nowych kandydatów po uprzedniej kolacji, za którą płacono pieniędzmi społecznymi. W ucztach poza członkami zarządu i kandydatami brali udział również zaproszeni goście.

Czterech byłych członków zarządu Związku zasiadło na ławie oskarżonych. Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Premia

dla naszych Czytelników

Pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników, iż w dniu 30 kwietnia r. b. ukaże się w piśmie naszem ogłoszenie zaczynające się od słów „Darmo na próbę". Każdy z Czytelników, który wytnie to ogłoszenie i okaże je w jakimkolwiek sklepie prowadzącym sprzedaż znanych nożyków do golenia „GROM", otrzyma ZUPEŁNIE DARMO jeden elastyczny nożyk GROM EXTRA CIENKI.

Reprezentantka fabryki warszawskiej „GROM", firma Krzysztof Brun i Syn w Warszawie pragnie w ten sposób oddać POD SĄD OPINII znane ze swej dobroci nożyki „GROM". Są to jedyne polskie nożyki z elektrycznie odpuszczonymi bokami, dzięki czemu ostrze ich jest niebywale zahartowane, a boki odpuszczone i giętkie.

Prosimy naszych Czytelników o wykorzystanie tej okazji, którą uzyskaliśmy w porozumieniu z firmą „Krzysztof Brun i Syn".

A więc pamiętajcie wyciąć ogłoszenie, które ukaże się w dniu 30 kwietnia r. b.

WIELKIE UŁATWIENIA DLA RADIOAMATORÓW. TRZEBA SIĘ SPIESZYĆ Z DECYZJĄ.

Posiadanie odbiornika odpowiedniej jakości jest dążeniem każdego radioamatora. Krajowa fabryka odbiorników Telefunken, wobec licznych zgłoszeń osobistych (w sklepach) i listownych, postanowiła w dalszym ciągu możliwie ułatwić nabywanie swoich odbiorników i ogłosiła przyjmowanie Pożyczek Państwowych przy kupnie na raty znakomitego odbiornika Premier na prąd zmienny i uniwersalny oraz superheterodyny Magnat. Można więc teraz już nabyć powyższe rzadkiej jakości odbiorniki nie tylko na wielomiesięczne spłaty, ale część należności wpłacić walorami Pożyczek Państwowych po kursie 100 za 100, co stanowi dla nabywcy rzadko spotykany moment dogodnego kupna.

Ponieważ jednak ilość odbiorników do sprzedaży na powyższych warunkach jest ograniczona, należy już teraz pomyśleć o tym, aby wczas wykorzystać nadarzającą się sposobność.

Powrót KAMEI

KAMEA — z kości słoniowej rzeźbiona główka w kosztownej oprawie — ów drogocenny klejnot naszych babek i prababek znowu staje się modny. KAMEA bowiem powraca w formie zmienionej: jako nazwa i znak znakomitego pudru, niezastąpionej wody kolońskiej, idealnego mydełka do zębów i mydła do golenia wyrobu znanej firmy W. Adamczewski i S-ka w Warszawie. Wyroby te zdołały zawojować gust pięknych pań i eleganckich panów swoją najwyższą jakością.

Wyśmienite mydło „Przebój" będące wyrobem tej samej firmy, stanowi ukoronowanie doskonałej i ulubionej serii kosmetyków. Wyroby firmy W. Adamczewski i S-ka oglądać można na efektownym stoisku na Pokazie — Targach Kosmetyczno - Perfumeryjnych w Warszawie.

Wybuch na Poczcie Głównej

Naboje do straszaków nadane jako... galanteria

W piątek o godz. 17-ej w czasie sortowania paczek w paczkarni urzędu pocztowego Warszawa I Plac Napoleona) nastąpiła eksplozja jednej z paczek.

Wybuch nastąpił w chwili gdy pracownik sortowni Czesław Gruszczyński odnotowywał na paczkach datę wysyłki. Gruszczyński uległ obrażeniom rąk, nóg, klatki piersiowej, oraz oparzeniu twarzy, tak, że grozi mu utrata wzroku. Stan jego jest bardzo ciężki. Prócz niego zostali ranni trzej inni pracownicy pocztowi: Józef Radziwoń, Wacław Dąbrowski i Włodzimierz Stryjkowski.

Przybyłe władze policyjne wszczęły dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że paczka zawierała około 5 kg. naboi do straszaka pochodzących z nielegalnej żydowskiej wytwórni mieszczącej się przy ul. Twardej. Przesyłka nadana była z Warszawy jako galanteria dla jednej z żydowskich firm w Krakowie.

Min. Beck w Bukareszcie
Audiencja u króla Karola
Konferencja z min. Antonescu

BUKARESZT, 23. 4. Król Karol przyjął dziś w południe ministra spraw zagranicznych Józefa Becka na dłuższej audiencji.

Po audiencji król Karol podejmował min. Becka z małżonką śniadaniem w pałacu królewskim na Calea Victoriei. W śniadaniu wzięło udział 42 osoby, m. in.: następca tronu Wielki Książę Michał, wszyscy członkowie rządu na czele z premierem Tatarescu i ministrem spr. zagr. Antonescu, marszałek senatu Lapedatu, marszałek izby poselskiej Saveanu, poseł R. P. Arciszewski, attache wojskowy płk. Kowalewski, nacz. Skiwski, nacz. Zazuliński, nacz. Vetulani, radca Poniński i sekretarz ministra Starzeński.

Minister Beck przyjęty będzie przez króla Karola po raz drugi na audiencji w dniu jutrzejszym.

Dziś popołudniu minister Beck odbył konferencję z ministrem spr. zagr. Antonescu. Konferencja trwała około półtorej godziny i dotyczyła spraw politycznych.

BUKARESZT, 23. 4. Dziś odznaczeni zostali orderami rumuńskimi członkowie delegacji polskiej, towarzyszący min. Beckowi, a mianowicie: naczelnik wydziału prasowego MSZ Skiwski odznaczony został orderem Korony Rumuńskiej 2 kl., zastępca naczelnika wydz. wschodniego MSZ Zazuliński — orderem Gwiazdy Rumuńskiej 3 kl., sekretarz osobisty ministra spr. zagr. Starzeński — otrzymał Gwiazdę Rumuńską 4 klasy.

Oświadczenie p. Lama

Jesteśmy proszeni przez Firmę Trzaski, Everta i Michalskiego o zaznaczenie, iż tekst artykułu p. Rutkowskiej p. t. „Fraki z PAL-u i żydowscy wydawcy opiekują się polską literaturą", pomieszczonego w Nr. 98 naszego pisma nie był autoryzowanym wywiadem i **treść jego jest wyłączną własnością autorki.**

* * *

Pan Melchior Wańkowicz okazał nam list p. St. Lama z firmy Trzaska, Evert i Michalski, w którym p. St. Lam oświadcza, że wiadomym mu jest, iż p. Melchior Wańkowicza posiada ¾ udziałów tow. wydawniczego „Rój".

* * *

Na łamach „Wiadomości Literackich" p. St. Lam ogłosił list, w którym m. inn. pozwolił sobie zarzucić p. Rutkowskiej przeinaczenie treści jego słów.

P. Maria Rutkowska wystosowała do „Wiadomości Literackich" list, którego to pismo nie zamieściło. List ten ogłaszamy poniżej, zaznaczając, że p. Marię Rutkowską darzymy najpełniejszym zaufaniem:

„Ze zdumieniem przeczytałam w numerze 17 „Wiadomości Literackich" z dn. 18 bm. wyjaśnienie dr. St. Lama w sprawie udzielonego mi wywiadu.

Nie mam zamiaru zgłębiać przyczyn, które skłoniły p. Lama do złożenia tego oświadczenia wraz z zastanawiająco długimi komentarzami. P. Lam mógł to oświadczenie napisać, ponieważ rozmawialiśmy bez świadków. Co do mnie, z całej tej przykrej sprawy wyniosłam jedno smutne doświadczenie, że nawet od osób, zdawałoby się dostatecznie poważnych, należy brać „czarno na białym" potwierdzenie ich słów, jeśli nie ma się pewności, jakie są granice odwagi cywilnej rozmówców.

Maria Rutkowska".

Przed trzecią ofensywą
Przeciw rządowi Bluma
Socjalistyczny gabinet w krzyżowym ogniu

PARYŻ 23. 4. Na poniedziałek zapowiedziane zostały obrady rady gabinetowej. Zapowiedziane obrady budzą w kołach politycznych duże zainteresowanie, gdyż sytuacja wewnętrzna i polityczna, czy to na odcinku finansowym czy społecznym, czy też chociażby w sprawie otwarcia wystawy paryskiej wymaga ważkich decyzyj. W dodatku we wtorek rozpoczynają się obrady parlamentu, które zapewne przyniosą wielką dyskusję nad polityką rządu w dziedzinie wewnętrznej i finansowej.

Szereg objawów świadczy, iż **rząd stoi wobec skierowanej przeciw sobie trzeciej ofensywy.** (za pierwszą ofensywę uważać można falę strajkową w czerwcu i lipcu ub. r. za drugą — trudności polityczne i drugą falę strajkową na jesieni r. ub.).

Obecna ofensywa zdaje się wychodzić z dwóch stron. Ze strony przemysłu i generalnej konfederacji pracy. Zwłaszcza średni i drobni przemysłowcy organizują wielki opór przeciwko nowej fali świadczeń socjalnych.

Z drugiej strony zarysowuje się **nowa fala strajkowa wywołana przez zwyżkę cen.** Gen. konfederacja pracy podjęła kampanię na rzecz podjęcia wielkich robót publicznych, wśród których główną pozycję mają stanowić prace budowlane na sumę 10 miliardów fr. Postulat ten jest specjalnie podejmowany przez robotników, pracujących na wystawie, którzy czynią z niego instrument **ostrej presji na rząd.**

Kto rządzi na ratuszu warszawskim?
P. Starzyński myśli już o nowej posadzie

Przejście prez. Starzyńskiego do wyłącznej pracy politycznej, wydaje się mało prawdopodobne. Świadczą o tym świeże nominacje sztabowców w O. Z. N., które obniżają dotychczasowy szczebel hierarchiczny prez. Starzyńskiego, oraz niewątpliwie jego chęci do odegrania kierowniczej roli przy organizowaniu i przeprowadzaniu planu wiceprem. Kwiatkowskiego w zakresie uprzemysłowienia kraju.

Chodzi tu głównie, jak się zdaje, o zajęcie kierowniczego stanowiska przy realizowaniu sandomierskiego centrum przemysłowego. Władze decydujące zachowują jednakże daleko posuniętą wstrzemięźliwość przy decydowaniu spraw personalnych, związanych z 4-letnim planem gospodarczym.

Jak widać, p. komisaryczny prezydent Starzyński jest bardzo... przewidujący. Teraz już myśli o nowej posadzie.

Na ratuszu warszawskim zwraca uwagę, że komisaryczny prezydent m. st. Warsazwy, p. Stefan Starzyński, już od dłuższego czasu nie prowadzi agend miasta. Z chwilą objęcia kierownictwa sektora miejskiego O. Z. N., prezydent Starzyński przekazał swoim zastępcom czynności w zarządzie miejskim.

W kołach poinformowanych utwierdza się przekonanie, że jest to stopniowe wycofywanie się p. Starzyńskiego ze stanowiska komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy, co łączone jest w dużym stopniu z ciężką sytuacją finansową, w jakiej znalazła się Warszawa po 3 latach rządów komisarycznych.

Powódź w Belgii

BRUKSELA 23.4. W okolicach Charleroi, Gandawy i Borinage nastąpiła wskutek ulewnych deszczów powódź. Szereg miejscowości znajduje się w krytycznej sytuacji. Poziom rzeki Sambry wynosi 3 metry ponad stan normalny.

Obrady
wiejskiego Ozonu

Dnia 24 kwietnia r. b. odbędzie się pod przewodnictwem prezesa organizacji wiejskiej O. Z. N., gen. Galicy posiedzenie prezydium głównego organizacji wiejskiej.

Na porządku dziennym znajdą się sprawy organizacji terenowej i sprawy programowe.

Będzie to pierwsze plenarne posiedzenie prezydium organizacji wiejskiej O. Z. N.

Burzenie „linii śmierci"
na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej

BUKARESZT 23.4. Rząd bułgarski nakazał ostatnio **burzenie fortyfikacji i umocnień na granicy jugosłowiańskiej.**

Obecnie donoszą z Białogrodu, **że podobną decyzję powziął także rząd jugosłowiański. Nakazano tam mianowicie likwidację słynnej „linii śmierci" na pograniczu bułgarsko - jugosłowiańskim, utworzonej z okopów ziemnych, zasieków z drutów kolczastych i wilczych dołów.** Tylko nieliczne **przejścia przecinały tę linię, ciągnącą się na długość 450 km.**

Po 18 latach nieistnienia nawet małego ruchu granicznego, granicę otwarto dla komunikacji na całej jej długości. Jest to nowy dowód harmonijnego rozwoju współżycia bułgarsko - jugosłowiańskiego po zawarciu między tymi państwami traktatu przyjaźni.

Proozonowe Z. Z. Z.
wybrały swoje władze

KATOWICE, 23. 4. Dziś odbyło się konstytucyjne posiedzenie naczelnych władz Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce (ZZZ).

W skład tej organizacji w/g informacji PAT-ej wchodzą: Zw. zaw. robotników przem. górn. w Polsce, Zw. zawod. metalowców, Federacja Kolejarzy P. K. P.. Zw. zaw. pracown. umysł. przem., handlu i biurowości w Polsce, oraz szereg związków robotników i pracowników różnych gałęzi pracy, dla których organizuje się centralę w Katowicach.

Zarząd główny Z. Z. Z. w Polsce ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — Karol Grzesik, marszałek sejmu śląskiego, członkowie zarządu: poseł Franciszek Fesser, Stanisław Bajdur, Mieczysław Koplan Mieczysław Dzierżawski, Jan Sitek, poseł Tadeusz Gdula, Zygmunt Jerzycki, Jan Król i Eugeniusz Zygmunt.

Organem prasowym Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce będzie czasopismo „Głos Pracy" pod kierownictwem Józefa Renika.

Postanowiono po za tym, że w roku bież. członkowie związków zrzeszonych w tej organizacji, nie wezmą udziału w dn. 1 maja w publicznych pochodach i manifestacjach, natomiast wezmą gremialny udział w lokalnych uroczystościach Święta Narodowego 3 Maja.

Klęska pożarów
Znów wieś spłonęła na Polesiu

ŁUNINIEC 23. 4. W miasteczku Łachwa (pow. łuninieckiego) spłonęło 17 gospodarstw wraz z całym inwentarzem martwym i w znacznej części żywym, oraz urząd pocztowy. Wobec zniszczenia urządzeń telefonicznych nie można było uzyskać natychmiastowej pomocy okolicznych straży ogniowych. Straty znaczne. Jeden z gospodarzy został bardzo ciężko poparzony i odwieziony do szpitala.

Ofensywa powstańców
mimo niesprzyjającej pogody

VITORIA, 23. 4. Korespondent Havasa donosi, że **kolumny powstańcze, rozwijające swą akcję w dolinie Aramoyano zajęły kilka miejscowości, m. in. Ibarra, Barajuen, Caragurza i Santa Aguerda. Poza tym okrążona jest zupełnie miejscowość Mond Udala. Wojska gen. Franco znajdują się już w bezpośredniej bliskości m. Elorrio.**

Jeśli to miasto padnie, pozycje rządowe pod Euchorta, Mont Santa Maria i Elgueta będą poważnie zagrożone i wojska rządowe będą zmuszone wycofać się.

Niebo w dalszym ciągu jest zachmurzone i lotnictwo nie może współdziałać z wojskiem. Bez tej współpracy dalsze posuwanie się powstańców będzie niezmiernie utrudnione na tym odcinku górzystym, gdzie artyleria ciężka może tylko powoli zmieniać swe pozycje.

Sprawiedliwość po litewsku
Niewinni bo... niestawili się do sądu

KOWNO, 23. 4. Odraczana już pięciokrotnie sprawa sądowa dotycząca zdemolowania polskiej księgarni, cukierni oraz lokalu polskich organizacji w Kownie, która datuje się już od 2 lutego 1934 r. t. j. dnia „słynnego pogromu polskiego", została umorzona z powodu niestawienia się oskarżonych i świadków.

W dodatku kowieński sąd rejonowy wobec umorzenia tej sprawy przez sąd niższej instancji, wydał wyrok uniewinniający oskarżonych.

Balon rażony piorunem

PARYŻ, 23. 4. Donoszą z Vitry le Francois, iż w czasie ćwiczeń wojskowych piorun uderzył w balon obserwacyjny. Od uderzenia piorunu zapalił się wodór, wypełniający balon. Dwóch oficerów, znajdujących się w gondoli nie zdołało na czas wyskoczyć tak, iż jeden z oficerów poniósł śmierć w płomieniach, drugiego zaś, ciężko poparzonego, przewieziono do szpitala.

Bilans Banku Polskiego
za drugą dekadę kwietnia

W ciągu drugiej dekady kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,8 miln. zł. do 407,5 miln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,2 miln. zł. do 35,8 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 21,0 miln. zł. do 568,5 miln. zł., przyczym portfel wekslowy obniżył się o 19,9 miln. zł. do 538,6 miln. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 0,8 miln. zł., do 0,7 miln. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 0,3 miln. zł. do 29,2 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 0,5 miln. zł. do 47,4 miln. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" wzrosły, pierwsza o 6,8 miln. zł. do 221,8 miln. zł., druga zaś — o 2,1 miln. zł. do 226,3 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 8,8 miln zł. do 249,7 miln. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 24,5 miln. zł. do 949,3 miln. złotych.

Pokrycie złotem wynosi 37,08 proc.

Stopa dyskontowa 5 proc., stopa od pożyczek zastawowych 6 proc.

Likwidacja szajki bandytów
terroryzującej Podhale

MYŚLENICE 23.4. Policja państwowa zlikwidowała **groźną szajkę bandytów,** która od dłuższego czasu grasowała na terenie powiatów wadowickiego, myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego.

Bandytów schwytano w miejscowości Łętownia pow. myślenickiego. W chwili wkraczania policji do kryjówki bandytów jeden z nich, mianowicie Benedykt Boruta z Budzowa, strzelił do policjantów z rewolweru. W odpowiedzi policjanci użyli również broni palnej, w wyniku czego **Boruta został raniony i po przewiezieniu do szpitala w Krakowie zmarł.**

Dwaj pozostali bandyci: Jan Pędziwąż z Rabki i Józef Kocajda z Budzowa zostali uwięzieni. Szajka ta popełniła kilkanaście zuchwałych napadów rabunkowych i kradzieży, m. in. ostatnio dokonała napadu rabunkowego na plebanię w Skawie.

Mussolini i Schuschnigg
zapraszają Niemcy nad Dunaj

WENECJA, 23.4. Oficjalny komunikat z rozmów Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem, stwierdza m. in., że w czasie tych rozmów poddano zbadaniu **stosunki, łączące Włochy i Austrię z innymi państwami.**

Mussolini i Schuschnigg stwierdzili **dodatnie rezultaty stosowania protokułów rzymskich, odbywającego się w zupełnym porozumieniu z Węgrami** i wyrazili pewność, że współpraca ta doprowadzi do stworzenia warunków do **uregulowania problemu naddunajskiego.**

Mussolini i Schuschnigg są przekonani, że **uregulowanie to nie może być zrealizowane bez czynnego udziału Niemiec.**



Schuschnigg

Działacz sanacyjny z Liwa
wspólnikiem żydów i łapownikiem

Powiatowa Komisja Sanitarna w składzie dr. Piotrowskiego i p. Płatka wykryła fakt masowego potajemnego uboju rytualnego w osadzie Liw pow. Węgrowskiego w rzeźni należącej do Gołasia Klemensa i Paderewskiego Franciszka.

W czasie spisywania protokułu Gołaś i Paderewski zaproponowali komisji pójście na wódkę, następnie zaś Paderewski usiłował wręczyć dr. Piotrowskiemu łapówkę w sumie kilkudziesięciu złotych w celu zaniechania czynności służbowych. Gdy te sposoby nie pomogły usiłowano dr. Piotrowskiego zastraszyć „stosunkami" wśród wysokich osobistości, grożąc mu w konsekwencji zwolnieniem ze służby.

Mimo wszystko sporządzono 2 protokuły — jeden za nielegalny ubój, drugi zaś — za usiłowanie przekupstwa.

Dnia 22. III. b. r. odbyła się w Starostwie węgrowskim rozprawa w wyniku której ukarano rzezaków żydów grzywnami i aresztem, natomiast o sprawie przekupstwa dotąd cicho.

Podobno czyni się usiłowania by sprawę zatuszować i w tym celu wywiera się nacisk na dr. P. by doniesienie o łapówce cofnął.

Fakt powyższy wzbogaca ciekawą przeszłość pp. Gołasia i Paderewskiego do niedawna filarów BB na tamtejszym terenie, obecnie zaś entuzjastów miejscowego OZN.

Warto zaznaczyć, że Gołaś członek Sejmiku „odznaczył się" będąc w komisji wyborczej, godny zaś jego kompan Paderewski jako prezes Komisji Scaleniowej „zasłużył się" Moszkowi Bidermanowi i Janklowi Frochtowi ze szkodą dla ogólnej akcji scaleniowej.

Sensacyjna
Afera maturalna

LWÓW, 23. 4. Sensacyjną aferę maturalną wykryto w jednym z gimnazjów lwowskich. Afera polegała na wykradzeniu tematów maturalnych, które dostarczone były zainteresowanym uczniom.

Książe Windsor występuje
przeciwko swoim krytykom

LONDYN, 23. 4. Adwokat księcia Windsoru Allen ogłasza, że zażądał, by **wydawca książki p. t. „Komentarze do koronacji" Geoffret Dennis wycofał ją z obiegu.**

Dennis w książce tej **ostro krytykuje b. króla Edwarda VIII.**

Adwokat Allen oskarża Dennisa o zniesławienie i zapowiada, że jeżeli książka nie zostanie wycofana z handlu, to podejmie kroki prawne w stosunku do autora i wydawcy.

Dennis jest pisarzem dość znanym, a przed niedawnym czasem był współpracownikiem sekretariatu Ligi Narodów.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. — Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.